

2(22)2016

# WSCHÓD

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



WŁODAWA  
MIASTO 3 KULTUR



powiat  
włodawski  
*bezgraniczne możliwości!*



MIĘDZYNARODOWE  
POLESKIE LATO Z FOLKLOREM  
WŁODAWA 2016

DO ZOBACZENIA W  
AMFITEATRZE



WWW.WSCHODONLINE.EU

fol. Michał Zimnowodzki

# DNI WŁODAWY 2016



# WSCHÓD

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny

Wydawca

Poleskie Towarzystwo Medialne



22-200 Włodawa  
ul. Lubelska 56  
Tel. (82) 57 21 751

#### Współwydawca:

Starostwo Powiatowe we Włodawie  
Włodawski Dom Kultury

#### Partner medialny:

Twoje Radio Włodawa

#### Druk i skład:

Drukarnia A-Tronic  
ul. Warszawska 19a, Biała Podlaska  
Tel.: (083) 344 37 66

#### Adres redakcji:

22-200 Włodawa  
ul. Asnyka 20  
Skrzynka mailowa:  
ksk.wschod@gmail.com  
www.wschodonline.pl  
Tel.: (082) 57 21 954



#### Z redakcją stale współpracują:

**Waldemar Michalski** - Sekretarz Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent”

**Zbigniew Włodzimierz Fronczek** - Prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Lublinie, redaktor naczelny „Lublin Kultura i Społeczeństwo”

**Longin Jan Okoń** - honorowy Prezes Związku Literatów Polskich w Lublinie

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam. Nie odsyłamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania i skrótów nadsyłanych tekstów.

#### Redakcja



**Aldon Dzieciol**  
Redaktor naczelny  
aldon.dzieciol@gmail.com



**Renata Wlostowska**  
Sekretarz redakcji  
ksk.wschod@gmail.com



**Michał Zimnowodzki**  
Grafik



**Marta Ładak**  
Korektorka



**Mieczysław Tokarski**  
Członek redakcji



**Włodzimierz Czeżyk**  
Członek redakcji



**Zbigniew Woszczyński**  
Członek redakcji



**Piotr A. Czyż**  
Członek redakcji

#### Prezydium Rady Programowej



**Adam Panasiuk**  
Przewodniczący



**Wiesław Muszyński**  
Wiceprzewodniczący



**Łukasz Zdolski**  
Wiceprzewodniczący

# Szanowni Czytelnicy

Mocą uchwały Sejmowej Henryk Sienkiewicz został patronem roku 2016. Właśnie przypada 170. rocznica jego urodzin oraz 100. rocznica śmierci. A 10 grudnia 2015 roku minęło 110 lat od przyznania mu Literackiej Nagrody Nobla. Ponieważ we Włodawie jest zakon Paulinów, przypomnę jeszcze na wstępie, że Henryk Sienkiewicz wśród wielu wyróżnień otrzymał godność konfratry zakonu jako dowód wdzięczności za działalność na rzecz Paulinów



Wybitny polski powieściopisarz i publicysta urodził się 5 maja 1846 roku na Lubelszczyźnie, w Woli Okrzejskiej, ziemia łukowska. Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu Oszyk, po mieczu wywodzącej się z Tatarów. Litwos to jego pseudonim literacki. W 1858 młody Henryk rozpoczął naukę w gimnazjum w Warszawie, po maturze studiował medycynę, z czasem przeniósł się na prawo, a następnie podjął nauczanie na wydziale Filologiczno-Historycznym.

Literat był trzykrotnie żonaty: wszystkie żony miały na imię Maria. Pierwszy raz ożenił się z Marią Szetkiewiczówną, która wcześniej zmarła. Urodziła syna i córkę.

W 1869 roku debiutował jako dziennikarz. Pisał różne artykuły i felietony do kilku gazet. Wydał także swoje pierwsze powieści: *Na marnie*, *Humoreski z teki Woroszyły*, *Stary sługa*. W 1876 roku rozpoczyna cykl podróży - USA, potem Anglia, Francja, a następnie kraje Europy Południowej. Pasjonowało go myślistwo - polował między innymi w Afryce na grizli i bawoły. W zbiorze swoich trofeów łowieckich posiadał krokodyla i hipopotama. Jego korespondencje z podróży i kolejne powieści spowodowały, że stał się popularny.

W latach osiemdziesiątych napisał kolejne części trylogii: *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*. Trylogia robi ogromną furorę i wynosi pisarza na szczyty powodzenia.

Najbardziej znane poza trylogią to *Krzyżacy*, *W pustyni i w puszczy* - powieść dla młodzieży i *Quo vadis?* - książka, która przyniosła Sienkiewiczowi wielki międzynarodowy sukces i sławę; była tłumaczona na 40 języków, między innymi na język japoński i arabski. Literat napisał 11 powieści (większość z nich została sfilmowana) i 13 nowel.

Henryk Sienkiewicz był gorącym patriotą, angażował się w sprawy narodowe. W 1901 roku pisarz wystosował list otwarty do króla pruskiego Wilhelma II w związku z prześladowaniami dzieci polskich we Wrześni. Po wybuchu wojny Sienkiewicz wraz z Ignacym Paderewskim założył Szwajcarski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, w którym pełnił funkcję prezesa. Na jubileusz 25-lecia twórczości, który

przypadł w 1897 roku w darze od narodu otrzymał pałacyk w Oblęgorku pod Kielcami.

W grudniu 1905 roku Henrykowi Sienkiewiczowi za całokształt pracy artystycznej została przyznana Nagroda Nobla. Odbierając ją powiedział:

*[...]zaszczyt ten cenny dla wszystkich, o ileż cenniejszym być musi dla syna Polski! [...] głoszą, iż umarłaś, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!...*

*Głoszą, iż nie zdolna do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa... Głoszą, iż podbitaś, a oto nowy dowód, że umiesz zwyciężać! [...]*

Pisarz zmarł 15 listopada 1916 roku w Vevey w Szwajcarii. W 1924 roku, już w wolnej Polsce, prochy pisarza zostają uroczystie złożone w Katedrze św. Jana w Warszawie.

W Polsce istnieje ponad 200 szkół, których patronem jest Henryk Sienkiewicz.

Na zakończenie okolicznościowych wspomnień o wielkim rodaku, nobliście zacytuję pierwszą strofę wiersza z mojej książki pt.: *Na literackiej Lubelszczyźnie*

## „Litwosa” okrzejskie korzenie

O! Wielki mistrzu Litwosie,  
herosie ducha narodowego!  
Jakimże pisać o Tobie piórem?  
Kędy zbierać seraficzne słowy?  
Gdy Twe dzieło jak klejnot  
Panteon noblistów zdoł!

# Biblioteka to dobre miejsce dla człowieka

Wioletta Wójtowicz-Wicińska Lubelskim Bibliotekarzem Roku 2015



Wioletta Wójtowicz-Wicińska podczas pracy z młodzieżą, fot. ze zbiorów GOK BP w Hańsku

Lubelski Bibliotekarz Roku 2015: "Biblioteka to dobre miejsce dla człowieka"

**A. Panasiuk:** *W maju br. została Pani lubelskim Bibliotekarzem roku 2015, to wielki sukces.*

**A. Struski:** *W maju br. została Pani lubelskim Bibliotekarzem roku 2015, to wielki sukces.*

**W. Wójtowicz-Wicińska:** To prawda. Dla mnie wielkie zaskoczenie, radość z decyzji komisji zarządu okręgu SBP a jednocześnie „kopniak” do działania. Z chwilą kiedy otrzymałam wiadomość o nagrodzie uznałam, że to żart. Jak to ja? Gdy emocje już opadły to pomyślałam, że to podsumowanie mojej ponad 30 letniej pracy w środowisku wiejskim. To dla mnie bardzo ważny tytuł. Całe dorosłe życie poświęciłam na rozwijanie swojej zawodowej pasji.

**A. S.: Dlaczego została Pani bibliotekarką?**

**W. Wicińska:** W 1990 roku zaproponowano mi przejście do biblioteki z pracy w domu kultury gdzie byłam instruktorem teatralnym, prowadziłam naukę Języka Esperanto. Pomyślałam spróbuję, czemu nie. I tak minęło 26 lat.

**A. S.: Współczesna bibliotekarka według Pani to?**

**W. Wicińska:** Aktywność, pasja, zaangażowanie w pracę, korzystanie z ciekawych metod współpracy z osobami korzystającymi z biblioteki i partnerami lokalnymi to cechy szczególnie dziś cenione i potrzebne u bibliotekarek. Trzeba być otwartym na nowe pomysły, ciekawym świata, ludzi. Nie bać się zmian.

**A. S.: Jaka jest biblioteka publiczna w Hańsku?**

**W. Wicińska:** Przyjazna, otwarta dla wszystkich, zawsze oczekująca na użytkownika. Hańska biblioteka to lokalne centrum aktywności, gromadzące wokół siebie lokalną

społeczność i partnerów.

**A. S.: Gdy patrzę na Państwa stronę internetową, to widzę, że w bibliotece mają miejsce różnorodne aktywności: edukacja ekologiczna, cyfryzacja, Klub Kodera, program Orange dla Bibliotek, Klub Kobiet, Program Rozwoju Bibliotek. Jak Pani znajduje na to czas?**

**W. Wicińska:** Sama nie wiem, mam wrażenie, że czasu jest zdecydowanie za mało. Praca mnie bardzo cieszy. Lubię to, co robię.

**A. S.: Co Pani najbardziej lubi w swojej pracy?**

**W. Wicińska:** Biblioteka jest miejscem, w którym chętnie przebywam. Lubię mieć kontakt z książką i z czytelnikiem. Lubię wprowadzać nowości książkowe, pierwsza je czytać następnie polecać naszym użytkownikom.

**A. S.: Udane projekty, zadania, wydarzenia?**

**W. Wicińska:** Nieskromnie pochwalę się Klubek Kobiet przy bibliotece. Klub to pokłosie wirtualnych Spotkań z Pasjami, projektu wspólnego z Fundacją Orange dla bibliotek. Spotykamy się raz w miesiącu. Zapraszamy ciekawe osoby. Jesienią chcemy założyć Dyskusyjny Klub Książki. Dużo satysfakcji sprawiła mi organizacja Linku do przyszłości czyli spotkań dla gimnazjalistów z młodymi profesjonalistami w Polsce, którzy zachęcali do świadomego planowania swojej przyszłości zawodowej, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości jakie dają nowe technologie. Udział w ogólnopolskiej Debacie „Jak rozwinąć skrzydła lokalnie” wspólnie z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową był dla mnie dużym wyzwaniem. Wiele radości sprawia mi edukacja cyfrowa osób starszych.

**A. S.: Jakie dalsze plany?**

**W. Wicińska:** Zamierzam rozwijać miejsce i siebie. Gdy dojdę do momentu, że ani ja nie jestem w stanie dać z siebie więcej, ani sama nie będę się rozwijać, to przestanę pracować.

Laureatka to osoba bardzo aktywna i poświęcająca swojej pracy wiele czasu i energii. Biblioteka w Hańsku pozyskuje wiele dotacji na realizację swoich oryginalnych pomysłów. Wioletta Wójtowicz-Wicińska była wielokrotnie nagradzana w różnych konkursach, m.in. Kobieta Aktywna Lubelszczyzny w kategorii Animatora Roku(2015), Honorowy Ambasador Projektu Czytacz(2013), Latarnik w mediach(2015)

Grzegorz Czaplak

## „Serce i rozum” finiszuje



Warte prawie dwa miliony złotych przedsięwzięcie pod tytułem „Serce i rozum – program profilaktyczny i promocji zdrowia w zakresie chorób układu krążenia w powiecie włodawskim” dobiegło końca. Fundusze na realizację pochodziły w całości ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu państwa.



Festyn zdrowotny SERCE I ROZUM, fot. ze zbiorów STAROSTWA POWIATOWEGO WE WŁODAWIE

„Inicjatorem projektu było Starostwo Powiatowe, partnerem strategicznym Szpital Powiatowy we Włodawie, zaś wsparcia merytorycznego w trakcie trwania całego projektu udzielił Uniwersytet Medyczny w Lublinie.

Przyszła czas na podsumowania i wyciągnięcie wniosków. Jedno można powiedzieć na pewno - założenia programu doskonale wpisały się w specyfikę nienajlepszej kondycji zdrowotnej naszego powiatu. Dzięki pomocy lokalnych przychodni zdrowia udało się szybko i sprawnie przeprowadzić akcję przesiewową. Na podstawie ankiet wypełnianych przez pacjentów w gabinetach lekarskich identyfikowano osoby z podwyższonym ryzykiem schorzeń układu sercowo-naczyniowego. Osoby, których stan zdrowia odbiegał od normy, zapraszane były do utworzonej w ramach projektu przyszpitalnej poradni, gdzie po

serii podstawowych badań laboratoryjnych mogły liczyć na profesjonalne porady lekarzy-kardiologów. Zanim projekt nabrał prawdziwego tempa przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję promocyjną – billboardy, plakaty, gadżety, spotkania z młodzieżą, prelekcje kardiologów i dietetyków, namioty mobilnego punktu kontaktowego obecne, na każdym większym wydarzeniu w powiecie i wreszcie festyn rodzinny. Wszystko to miało zwrócić uwagę społeczności lokalnej na problem chorób układu krążenia, a także znaczenie zdrowego stylu życia dla zachowania zdrowia i dobrej kondycji. Projekt „Serce i rozum” to także edukacja. Od października 2015 do lutego 2016 roku przeprowadzono 23 szkolenia, zarówno dla lekarzy i kadry medycznej, jak i mieszkańców powiatu włodawskiego.

Prócz korzyści zdrowotnych, jaki niósł ze sobą projekt „Serce i rozum”, przedsięwzięcie miało jeszcze jedno istotne znaczenie – wypracowano procedury współpracy między sektorem nauki, administracją publiczną i służbą zdrowia, by w pełniejszym wymiarze reagować na negatywne zjawiska natury zdrowotnej nie tyle w skali makro, ale na poziomie gmin i powiatu, gdzie tego rodzaju anomalie są łatwiejsze do zauważenia, a co za tym idzie istnieje możliwość szybszego, skoncentrowanego i bardziej efektywnego wprowadzenia mechanizmów korygujących bądź naprawczych. Koordynacja i wdrażanie wspomnianych działań spoczywa na powołanej w ramach projektu Radzie ds. Zdrowia.

Statystyki projektu wyglądają nie mniej imponująco. Liczba osób, które wzięły udział w programie znacznie przekroczyła pięć tysięcy, wypełniono 1800 ankiet w ramach akcji przesiewowej, udzielono ponad dwa tysiące porad kardiologicznych, w warsztatach i szkoleniach wzięło udział 458 osób. Na rzecz szpitala we Włodawie przekazano wysokiej klasy aparat EKG, glukometry, środki odkażające, termometry na podczerwień oraz ciśnieniomierze. Pychodnie na terenie całego powiatu otrzymały wagi elektroniczne i drobny sprzęt medyczny, służący wczesnemu wykrywaniu schorzeń serca. W ręce mieszkańców trafiły bezpłatne poradniki dotyczące chorób układu krążenia i profilaktyki schorzeń sercowo-naczyniowych. Niebawem również krajobraz powiatu włodawskiego wzbogaci się o pięć nowych zestawów siłowni zewnętrznych.

Badanie ewaluacyjne, przeprowadzone pod koniec realizacji projektu, wykazały, iż z instrumentów profilaktyki oferowanych w ramach przedsięwzięcia pod tytułem „Serce i rozum” nieco chętniej korzystały kobiety. Stanowiły one prawie 64% ogółu respondentów. Badania pokazały, iż choroby serca i układu krążenia to prawdziwa epidemia naszych czasów. Wśród ankietowanych niemal 18% stanowiły osoby cierpiące na nadciśnienie tętnicze. Ponad połowa badanych miała podwyższony cholesterol, nieprawidłową glikemię miało 13% respondentów, zaś u

3,5% uczestników projektu poziom cukru we krwi wskazywał na obecność cukrzycy. 8% ankietowanych stanowiły osoby cierpiące na schorzenia kończyn dolnych, 2% migotanie przedsionków, 1,5% na chorobę wieńcową, zaś 1% choruje na przewlekłą niewydolność serca.

Z analiz wynika, iż za taki stan rzeczy odpowiada wiele czynników zarówno środowiskowych, jak i indywidualnych. Na podstawie badań można jednoznacznie stwierdzić, że za podwyższone ryzyko chorób układu krążenia o wiele częściej odpowiadają czynniki modyfikowalne związane choćby z dietą czy stylem życia, rzadziej zaś czynniki niezależne od nas, to jest obciążenia genetyczne. Wśród ankietowanych 86% stanowiły osoby spożywające choćby okazjonalnie alkohol, 28% paliła papierosy. Jednocześnie zaledwie 27,8% osób uprawiało regularnie aktywność fizyczną.

Badanie ewaluacyjne wykazało, iż działania profilaktyczne i naprawcze, podejmowane w ramach projektu „Serce i rozum”, przyniosły już teraz poprawę sytuacji zdrowotnej nie tyle w kwestii zauważalnego spadku w zachorowalności na choroby serca i układu krążenia, a bardziej w sferze świadomościowej. Respondenci zdecydowanie częściej pod koniec projektu zauważali potrzebę zmiany swojego stylu życia i przyzwyczajzeń na bardziej prozdrowotne.

Wymiernych wskaźników decydujących o powodzeniu przedsięwzięcia pod tytułem „Serce i rozum” należy spodziewać się na przestrzeni kilku lat, a mianowicie spadku liczby zachorowań i umieralności na choroby serca.

Już dziś można powiedzieć, że projekt „Serce i rozum” odniósł ogromny sukces. Jednak nie należy spoczywać na laurach. Wciąż istnieje potrzeba podejmowania nie tylko działań naprawczych, takich jak ułatwianie dostępu do poradnictwa specjalistycznego, ale też profilaktycznych, wpływających na zmianę zachowań, bo zdrowie naszego serca przede wszystkim zależy od nas samych.

## Pisarka z Włodawy

Magdalena Szubstarska, urodzona w lipcu 2006 roku, pokazała swoje opowiadania szerszej publiczności. Niepełna 10-letnia pisarka, już w wieku kilku lat zachwycała rodzinę i najbliższych swoimi opowieściami. Kiedy zaczęła pisać, powstawały komiksy, potem pierwsze zdania, długie i barwne. W swoich zbiorach posiada kilka własnych książeczek oraz albumy rysunków i obrazów. Czytelnikom „Wschodu” prezentujemy jej pierwszą książkę.



# Poezja śpiewana we włodawskiej bibliotece

W piątek, 3 czerwca, w Galerii Na Parterze Miejskiej Biblioteki Publicznej we Włodawie zespół ZDANIE PO ZDANIU wystąpił w koncercie inspirowanym poezją Aldona Dziecioła.

Spotkanie otworzył, witając przybyłych gości, dyrektor MBP Jacek Żurawski. Zespół ZDANIE PO ZDANIU wystąpił w składzie: Julita Fajks, Marta Kusiak, Rafał Lewczuk vel Leoniuk, Marcin Obuchowski, Julia Savchenko i Patrycja Smuga. Włodawska publiczność dopisała. Podczas spotkania rozlosowano cztery książki Aldona Dziecioła, na których następnie autor złożył podpis. Na zakończenie spotkania autor wierszy podziękował widzom za obecność oraz zaprosił na słodki poczęstunek.



fot. ze zbiorów MBP we Włodawie



## Z LITERATURĄ OD WSCHODU ZE „WSCHODEM”

### Chwila z poezją

Szkic o poetkach hańskiej gminy - Kazimierzy Pawluk i Marii Kazimierzy Sarnackiej z Dołhobród

Obie poetki są głęboko wrośnięte w swą wieś, w niej się urodziły, w niej do dzisiaj żyją, pracują i zdołają rymami codzienny byt. Twórczynie w swoich szczerych myślach ujętych w strofy, z poetycką wyobraźnią ukazują nam nadbużańskie reminiscencje: prozę życia, piękno pór roku, rozterki wynikające z przemijania, przywiązanie do wiary i tradycji. Kazimiera Pawluk pisze także wierszyki dla dzieci. Poetki w swych utworach poruszają rozliczne ludzkie tematy i dylematy takie, jak: miłość, cierpienie, dobro, zło, wolność, prawda, nadzieja. Autorki w wierszach odkrywają swe duchowe oblicza, potwierdzając wydanymi tomikami, że podczas życia poszukują wyższych, szlachetnych wartości. Każda z poetek ma nieco odmienny styl wyrażania myśli. Łączy ich miejsce zamieszkania i znajomość chłopskiej doli i niedoli. Obydwie pisarki mają - taką od duszy - autentyczną wrażliwość w opiewaniu wiejskiego życia z jednocześnie, głębokim umiłowaniem swojej Małej Ojczyzny.

Książki Kazimierzy Pawluk:

- Wiersze 1994 r.
- Wiersze- człowiek, miłość, dobro, prawda 1995 r.
- Przez mur tęsknoty 2004 r.
- Echo czasu 2006 r.
- Śpiewanki rymowanki 2008 r. (wierszyki dla dzieci)
- Bukiet kolorów życia 2010 r.
- Zatrzymać czas wspomnień 2012 r.

Wybrane wiersze:

#### *Wieś*

wieś się wcześniej budzi  
jeszcze przed świtaniem  
idzie krowę doić  
później do mleczarni

drugi świnie karmi  
i Bogu dziękuje  
że w swoim objęciu  
pracy nie brakuje

choć śmierdzi gnojem  
obrudzony także  
lecz jest z tym szczęśliwy  
niczego nie pragnie

może tylko tego  
by odpocząć trochę  
a po odpoczynku  
brać się za robotę

i tak co dzień w kółko  
od samego rana  
doi - karmi - doi  
i myśli o Panu

#### *Portret matki*

Dom okna  
pustka...  
w sercu ból

W pamięci  
mam Jej obraz  
zawsze ta sama  
zatroskana  
z kromką chleba  
smarowaną olejem  
posypaną cukrem  
- Matka

#### *Zawiść*

Zawiści krąg otoczył świat  
i w naszym kraju zaistniała.  
Wchodzi do zagród wchodzi do chat.  
Chce zdobyć wszechświat cały.

Cóż biedny człowiek z tego ma,  
że zawiść ma w swym kraju.  
Tylko modlitwa coś mu da,  
gdy będzie miał w zwyczaj.

Dziękczynne modły w ranny czas.  
W wieczornej porze prośbę rzuć,  
by każdy człowiek był jak brat,  
by kochać Boga się nauczył.

#### *Skiba ziemi*

Skibo Ziemi  
Pracą moją jesteś

Błyszczysz pięknie  
W promieniach słońca

Jesteś także  
Cząstką mego życia

A gdy świeża  
To jesteś pachnąca

Książki Marii Kazimierzy Sarnackiej:

- Wiersze 1999 r.
- Wyrosły z chłopskich pól 1999 r.
- Sercem pisane 2001 r.
- Oddałam serce Bogu i wioskom 2002 r.
- Przez życie z poezją 2005r.

Wybrane wiersze:

#### ***Przyszła wiosna***

W pąkach wierzby  
W trawie zielonej  
Śliwach wiśniach kwitnących  
W przelocie bociana  
Słoneczku jaśniejącym  
Kaczeńcach kwitnących  
Śpiewie skowronka  
Z wiatkiem ciepłym  
Dni wiosenne przebiegły  
Ziemia ze snu się budzi  
Człowiek przy pracy się trudzi  
By wspólnie z matką ziemią  
Ulepszyć swój los.

#### ***Droga krzyżowa***

Droga smutku  
Goryczy żalu  
Upokorzeń  
Bojaźni nie zrozumiana  
Cierpienie- bez wylewu krwi  
Często bez miłości do Ciebie Boże  
Twój syn powiedział  
Weź swój krzyż  
I pójdz za mną  
Choć bez kropli krwi  
Ciężki dźwigać krzyż cierpień

Pomóż miłosierny Jezu  
Bez narzekań a z miłością dojść  
Do końcowej drogi życia  
Nie policz za złe- narzekania  
Proszę- wysłuchaj mnie Panie

#### ***Niepodległość***

Pod lipą która pogubiła liście  
Mogła z krzyżem brzoźowym  
Tu leży żołnierz  
Który walczył o wolność Ojczyzny  
Na czapce z orłem w koronie  
Zapalają się znicze  
W rocznicę niepodległości  
Na grobach samotnych  
I na tych co leżą we wspólnej mogile  
Pamięć o nich nie zaginie  
Wywalczoną wolność  
Dla całego kraju  
Starzec i dziecię nie zapomną  
O bohaterskiej śmierci  
Za waszą i naszą wolność.

#### ***Przemijanie***

Krople deszczu w rynnach dzwonią  
Zegar na ścianie odlicza minuty  
Czas upływa godzina za godziną  
Jakby biegł na skrót  
Przemijają pory roku  
Lata dobre i złe  
Pozostają wspomnienia  
I nadzieja na przyszłość  
Z nadzieją i wiarą  
Jest łatwiej żyć  
Nie upokarza cię  
Nie poniża  
Dodaje otuchy i wiary w siebie  
Wysłuchaj się w odgłosy życia  
I pomyśl że może już za chwilę  
Nic nie usłyszysz

## Takie sobie gadki co robiły dawniej wiejskie dziatki - cz. 2



**Słońce, chociaż leniwie, dawało znaki, że zima ma się ku końcowi. Z wiejskimi stodołami na tzw. glinkach (teren o gliniastym podłożu) porośniętych trawami - tworzyły się rozlewiska. W zimie stanowiło to naturalne lodowiska, a wiosną? Działwa wiejska ucząca się w szkole geografii oczami wyobraźni – widziała te skromne wiejskie „akwenty” wodne jako morza i oceany, marząc o wodnych podróżach statkiem, łodzią...**

Dziecięce umysły pojmowały doskonale, że trzeba realizować marzenia tutaj w rodzinnej wsi i teraz, dopóki rozlewiska nie pochłonie gleba, wiatr i słońce. Rozpoczynało się wioskowe dziecięce żeglowanie. Wyciągały dzieciaki w tajemnicy przed matką drewniane balie (po wioskowemu „balije”), które służyły do prania i domowych kąpieli. „Balije” w budowie przypominały klepkowe, płaskie beczki drewniane i tak samo jak beczki często traciły swoją szczelność z powodu zsuchania się drewna. Targały dzieciaki „balije” na glinki, próbowały wodować, co było sztuką arcytrudną, gdyż osiągnięcie poziomu wody do utrzymania „baliji” na lustrze wody wymagało od amatorów wioskowego rejsu zanurzenia się w zimnej wodzie. Przy próbie wejścia na tę jednostkę pływającą, z reguły dochodziło do wywrotki i na tym był koniec wodnej przygody, nie wliczając lania od rodziców. Ale bywało tak, że na brzegu rozlewiska wioskowy małaletni cwaniak wyznaczał ekipę do wodowania „baliji” z zawartością swojej osoby, czasami udało się podплыnąć kawałek, ale sprawiedliwość dosięgała cwaniaka, bo woda wdzierała się na pokład z powodu wspomnianych wcześniej nieszczelności. Pomimo tych przykrych doświadczeń, dzieciaki wyzwalając pokłady kreatywności, ulepszały „balije”... Ale długi rejs pozostawał ciągle w sferze marzeń.

Inną mało akceptowaną przez dorosłych zabawą na wodzie było robienie tzw. „gniuszki”. Polegało to na tym, że rozmarzającą tafli lodu na jakimkolwiek zbiorniku wodnym była w cieplejsze dni udeptywana przez dzieciaki tak, aby utworzyły się drobne spękania, jednak utrzymujące całość powierzchni.

Wówczas stąpając na spękany lodzie pod ciężarem dziecka lód ugiął się. Trzeba było robić szybko krok do przodu i na zasadzie fali spacerowało się po gnącej się tafli lodu - „gniuszce”. Można wyobrazić sobie epilog tej zabawy, ale przyznać trzeba, że byli perfekcyjniści - być może nadający się na występy w cyrku. Dzieciaki były jednak roztropne - nigdy nie robiono „gniuszki” na głębokościach zagrażających życiu!

Przedwiośnie ustępowało pod naporem coraz wyżej świecącego słońca. Trwało oczekiwanie na Wielkanoc i

przewody.... Wielkanoc na nadbużańskim terenie była niejednokrotnie opisywana w wielu źródłach i do chwili obecnej dość mocno kultywowane są jej tradycje. Natomiast zanikają przewody? Otóż do lat 1960, może nawet do roku 1970 na wsi nadbużańskiej nie było lanego poniedziałku! Tydzień po Wielkanocy była w kościele przewodnia niedziela i wtedy wiejska społeczność czyniła harce związane ze wzajemnym oblewaniem się wodą. Skrzypiały wiejskie studzienne żurawie, piskliwie jęczały studzienne korby, brzęczały blaszane wiadra (dzisiejszy wszechobecny plastik na wsi był wręcz nieznan), piszczwały oblewane panny, zadziornie pokrzykiwali oblewani w odwecie kawalerowie. Niektóre panny zanurzane były w sadzawkach, rowach, przystudziennych drewnianych korytach służących do pojenia zwierząt gospodarskich. Wszystkie opisane harce były też udziałem dzieci naśladowujących jota w jotę starszych i razem z nimi używających „przewodów”.

Z nadejściem wiosny dzieciaki miały jeszcze jedno marzenie - zrzucić w kąt buty i biegać na „bosaka”. Dzieci nie mogły doczekać się tej chwili, natomiast starsi kategorycznie zabraniali siadać na trawie i chodzić bosko do czasu pierwszych „grzmotów”, wtedy to (zdaniem miejscowych znawców meteorologii) ziemia ocieplała się. Dzieciaki nawet konkurowały między sobą, kto pierwszy zacznie biegać bosko, wzbudzając zazdrość zaopatrzonej w buty części działwy.

Dzisiaj opisane wyżej fakty zapewne wzbudzą zdumienie, gdyż stopa w markowym obuwiu wzbudza zazdrość!

Ale dzieci z tamtych czasów od najmłodszych lat intuicyjnie wyczuwały, że .... bosa hasanie po oroszonej trawie, po gołej ziemi i piasku to darmowy naturalny masaż i bardzo dziwiłyby się, że za jakiś czas za taką usługę trzeba będzie płacić w salonach urody.

A słońce zaczynało świecić coraz mocniej - przyroda pokazywała tyle odston zaskakujących i intrygujących dziecięcą ciekawość. W rowach pojawiała się zielona galaretka? Biegły dzieciaki ściągać tą obślizgłą materię, brodząc w wodzie - mimochodem poznając cykl rozwojowy żab. Rowy obrastały kaczeńcami, niezapominajkami, kuklikami,



Modelki na wiejskim wybiegu fot. ze zbiorów Urszuli Długowskiej

wetnianką, rzeżuchą - dając bajkowe obrazy. Dziewczyny zbierały łąkowe kwiecie, ustawiały bukiety przy wioskowych kapliczkach. Jakby w wiejski porządek wpisane było, że ukwiecanie, porządkowanie kapliczek należało do dzieciaków w przedziale 7-14 lat. Wiek 14 lat (ukończenie Szkoły Podstawowej) był już przepustką do pewnych przywilejów dorosłości, a przede wszystkim można było, „na legalu” chodzić na zabawy taneczne organizowane w okolicznych remizach wioskowych.

Z nadejściem wiosny rozpoczynały się zabawy podwórkowe - telewizor był mało powszechny, a komputer nieznanym. Dziecięce zabawy kojarzyły się z przebywaniem na świeżym powietrzu. Jedną z ulubionych gier były tzw. „dziesiątki”. Gumową piłkę odbijało się o ścianę po dziesięć razy: obiema rękami, ręką prawą, ręką lewą, kolanem prawym, kolanem lewym, brzuchem, główką, rzutem piłki o ścianę z za pleców prawą ręką... Uf... Upadek piłki na ziemię oznaczał przejęcie gry przez następną osobę. Zwycięzał ten, kto pierwszy bezbłędnie wykonał wszystkie elementy gry. Ta z pozoru prosta gra wykształcała niebywałą zręczność, koordynację ruchu, biorąc pod uwagę fakt, że dudnienie piłki o ścianę drewnianych budynków odbywało się codziennie i tak długo dopóki nie wyczerpała się wytrzymałość dorosłych.

Inną zabawą w piłkę była gra w „króla” - do dzisiaj funkcjonująca gra zwana zbijakiem lub dwa ognie. W tym miejscu należy wspomnieć o piłce - jej wygląd wzbudzał zachwyty - wzorki były do wyboru, do koloru. Użytkowana jednak z największym szacunkiem traciła szybko wzornictwo, guma pękała uchodziło powietrze.

Dość nowym nabytkiem były skakanki, tylko podobnie jak piłki miały wątpliwą jakość - dzieciaki na te mankamenty

reagowały zdwojonymi wysiłkami wkładanymi w posługiwanie się tym sprzętem. I jakoś szła zabawa.

Gra w klasy trwa do dzisiaj. W latach 60-tych językiem tej zabawy było odnalezienie - jak się wtedy mówiło, „czerepa”, którym rzucało się do odpowiedniej klasy. Czerep, czyli kawałek fajansu, szkiełka, porcelany miał być piękny! Ze wzorkiem, z odpowiednim kształtem, z odpowiednimi parametrami fizycznymi ułatwiającymi celność rzutów. Dlatego czerepy były niejednokrotnie towarami handlu wymiennego między dziećmi, a czasami nawet przez „pomyłkę” zmieniały właściciela. Cóż! O dobry czerep było trudno - bo społeczność wiejska z porcelany nie jadała. Błazniane miski i talerze były zastawą powszechną na wiejskich stołach nawet na uroczystościach weselnych lat 60-tych dzieciaki wypatrywały, gdzie na blaszanych talerzach stoi czerwoniutki kisiel.

Zabawą znaną w tamtych latach była wojna!... ale jaka!.. może bardziej przypominającą zabawy, których nasza Ojczyzna też doświadczyła. Było tak: dzieciaki na uklepanej powierzchni ziemi rysowały duży okrąg - chyba symbolizujący kulę ziemską i zaopatrywano się w sztywny patyk. Trzech uczestników zabawy wcielało się w rolę Polaka, Ruskiego i Niemca. Losowano kolejność rozpoczynania gry np. pierwszy był to Polak. Brał Polak patyk do ręki stawał na obwodzie koła i próbował rysując patykiem po ziemi zagarnąć jak największy obszar pola. Tę samą czynność wykonywali Ruski i Niemiec, wyginając się przy tym jak paragrafy! Jeśli ktoś upadł w czasie zagarniania patykiem terytorium - wypadał z kolejki. Wojna terytorialna toczyła się do chwili rozgrabienia całego pola kuli ziemskiej - zwyciężał ten, kto zagarnął najwięcej. Wspomnieć trzeba w tym miejscu, że nikt z graczy nie chciał być Niemcem, za to każdy chciał być Polakiem. Sama zabawa i sympatie narodowościowe były rezultatem lektur, propagandy oraz filmu „Czterej pancerni i pies” czy „Stawka większa niż życie” (trafił się we wsi jeden telewizor i szczęśliwy posiadacz tego sprzętu chyba czasami żałował, że go ma, bo schodziła się do niego cała wieś „na tyliwizor”).

Jeszcze jedna zabawa, która dawno została zapomniana była „piker”. Zabawa nieodzownie związana z pasieniem krów w lesie. Atrybutem pastuszka był kij do poganiania krów i tenże atrybut służył do zabawy. Na wyznaczonej linii ustawiali się gracze i jeden z nich rzucał kijem, a pozostali gracze ścigali się, by pierwszemu zabrać leżący kij i wrócić z nim na miejsce startowe - co oznaczało wygrana. Aż ciśnięcie się na usta powiedzenie: wrzucić kij w mrowisko - mnogość graczy i jeden kij do zdobycia do złudzenia przypominało kłębiące się mrowisko. Jak nie trudno się domyślić gra przynosiła uszczerbki na zdrowiu w najlepszym wypadku w postaci niezliczonych siniaków.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że chęć do zabawy nawet z pastuszkowego kija zrobiła użytek.

Dzisiejsze dzieci mogą bardzo zdziwić się, że łośpuch (łośopian większy *Arctium lappa* L.) był wykorzystywany przez ich dawniejszych rówieśników do celów krawieckich? łośpuch ma liście wielkie jak rabarbar i są one przy tym mało łamliwe – dające się modelować. Z dwu liści wykrawało się (ręką na zasadzie ukrećcia nasady liścia) jakby dwie połówki spódniczki z półkosza. Trzeba było umiejętnie dopasować rozmiar w talii i zszyć dwie połówki szpileczkami zrobionymi z cienusieńkich patyczków, a następnie delikatnie przyodziać „łośpuchową” spódniczkę. Na tej samej zasadzie można było uszyć pelerynę. Na głowę robiło się czapkę, spinając tylko brzegi liścia w formie tutki. Zapewne dzisiaj znane Ufo ukształtowało się na wzór dziatwy przystrojonej w zielone łośpuchowe wdzianka.

Wieś kojarzyła się z błotem, którego dostatek zapewniała wiosna, ale gruntowe drogi z „kałużami” (kałużami) to również letni widok. W takiej „kałuży” można było brodzić po błocie, symulując mieszenie ciasta, upaprać nogi do kolan w formie błotnych trzewików z cholewami. A dziewczyny wyrabiały błotne „pucki” (w kształcie pączków), w formkach po konserwach wypiekały „na niby” chleb i ciasta. I bywało tak, że małeletni zalotnik, aby zaskarbić łaski upatrzonej wybranki nawet spróbował już realnie tych smakołyków, robiąc dobrą minę do złej gry. Jednak z przykrością trzeba powiedzieć, że rola chłopaków sprowadzała się przede wszystkim do demolowania połowych kuchni dziewcząt, bądź niszczenia ugotowanej na niby dziecięcej stawy i wyrobów ciastkarskich z błota. Wywiązywała się przy tym walka z użyciem błota i czego się dało, skutkująca wyglądem dzieciaków zbliżonym do mieszkańców piekła.

Trochę z mocami piekielnymi w tamtych czasach kojarzyło się pojawienie na uprawach kartofli stonki! Niektórzy wioskowi mędrzy mówili, że to kara Boża, a budowniczy socjalizmu twierdzili, że stonkę zrzucili zachodni kapitaliści. Najbardziej podejrzani o ten wrogi czyn byli Amerykanie. Tak czy owak socjalistyczne władze nakazały zbierać ston-

kę. Na wsiach powołani byli „oddani” władzy ludzie, którzy co jakiś czas organizowali chodzenie po polach z kartoflami w poszukiwaniu stonki. Najpierw chodzili szukać, potem zbierać. Najpierw chodzili dorośli, później dopuszczone były dzieci, bo stonki było coraz więcej i więcej. Dziecięce oczy wypatrywały stonkę doskonale i już chciały krzyć do „zaufanego człowieka władzy” ....OO! stonka!, ale często małeletni znalazca polnego „zła” dostawały kuksańca z nakazem milczenia od dorosłego poszukiwacza lub zbieracza owada. A biedny dzieciak chciał być ważny!- znalazł coś, co zagraża bytowi socjalistycznego rolnictwa! Nie pozwalali dorośli być bohaterem na miarę tamtych czasów ! - dlaczego? - żaliło się biedne dzieci! Bo „zaufany człowiek władzy” donosił na którym polu jest najwięcej stonki? - i taki gospodarz mógł być ukarany za nieposkromienie „gadziń”. Jak szybko dzieci musiały zrozumieć pewne niuanse tamtych czasów: władza mówiła szukaj i zgłaszaj obecność stonki! Rodzice mówili: tylko pamiętaj, jak zobaczysz stonkę – milcz! Na szczęście wynaleziono DDT (dichlorodifenylotrichloroetan, znany pod nazwami handlowymi Azotox, Ditox, Tritox i in ) – proszek, który bardzo często dzieci wysypywały w „stylony” (elastyczne pończochy matki) i potrząsając rozpylały na krzaki kartofli z żerującą stonką. Trup stonki po takim zabiegu ścielił się w rzędkach pola kartoflanego. Tylko po latach okazało się, że DDT to straszliwa trucizna! Ale dzieci pracowały z tą trucizną, bo robota była w sam raz dla nich lekka!

Wiejskie dzieciaki miały przypisane obowiązki, a wyrwany czas na zabawę był wykorzystywany z radością i wprost z wdzięcznością dla losu, że można go spędzać według własnej wizji. Dzieci pasły krowy, zbierały ziele dla świń, doglądały drób i uczestniczyły w wielu innych pracach gospodarskich, zbierały jagody, grzyby, ale w każdym zajęciu „główkowały” jak pogodzić niedogodności pracy z zabawą. I chyba dlatego dzieciństwo wiejskich dzieci z tamtych lat było jakby sielskie-anielskie.



fot. ze zbiorów Urszuli Długowskiej

## Ogień z wodą

**Noc Świętojańska, czyli wigilia św. Jana, noc z 23 na 24 czerwca, związana z pogańskim letnim przesileniem Słońca, jest świętem przywitania lata i wywodzi się z obrzędów Słowian. Posiada różne nazwy: Noc Kupały, Noc Kupalna, Kupalnocka, Palinocka, Sobótką, Wianki. Czas ten – pełen wróżb - naznaczony był symboliką erotyczną.**



Obchody tej nocy rozpoczynały się od skrzesania ogniska z drewna jesionu i brzozy, przy którym gromadziła się przede wszystkim młodzież. Wierzono, że tam, gdzie jest widoczny płomień ogniska, grad nie zniszczy urodzaju. Ogień miał również chronić przed siłami nieczystymi. Zwyczajem towarzyszącym obrzędowi było skakanie przez ognisko. Skoki te miały właściwości lecznicze, natomiast właściwości oczyszczające miała tej nocy woda. Uczestnicy sobótki wrzucali się nawzajem do wody, aby zapewnić sobie zdrowie, siłę i urodę. Najpopularniejszym zwyczajem Nocy Kupały jest puszczanie wianków na wodę, związane z wróżbami, przeznaczonymi dla panien i kawalerów czekających na miłość. Wianek powinien być wyłowiony przez kawalera, w innym przypadku właścicielka nie zazna miłości przez cały rok. Dziewczyna, na której wianku świeca paliła się najdłużej, miała wyjść za mąż najszybciej.

Obrzędowość Polesia, w tym nocy świętojańskiej, ukazuje Zespół Obrzędowy, „Z widowiska ludzie dowiadują się, jakie były zwyczaje i obrzędy na ziemi hańskiej.

W naszym zespole są starsze panie, które przekazują nam wiedzę z dawnych lat, z czasów ich matek i babek. Poprzez widowisko, w sposób łatwy i przyjemny, dajemy możliwość zapoznania się ze zwyczajami ziemi hańskiej szerszej widowni”- mówi Radecka. Widowisko rozpoczyna się w chwili, gdy młode dziewczyny wiją wianki, rozmawiają, przekomarzają się. Gdzieś płynie pieśń sobótkowa z terenu Hańska i okolic... Do widowiska włączono, w sposób humorystyczny, postać kumy Pietuchowej, postać fikcyjną, która wprowadza zamęt i plotki. Toczy się rozmowa na temat prac polowych, potem przychodzą kobiety z lasu, które zbierały jagody. Godpodarz widząc, że wróciły, żartuje, że dłużej były niż zazwyczaj, czyżby szukały kwiatu paproci? Pojawia się przy okazji miejscowa legenda na temat kwiatu paproci, opowiadająca o kuzynce hrabiego hańskiego. Kobieta, która latem przyjechała do majątku i wybrała się na poszukiwanie tego tajemniczego kwiatu, odnalazła go o północy. Światło bijące od kwiatu paproci doprowadziło ją do kamienia, gdzie ją znaleziono. Przy naruszonym kamieniu wypalona była czarna dziura, a



fot. Muzeum Wsi Lubelskiej

ona sama twarz miała wymazaną sadzami. Odbiorcy tej opowieści ze strachu robią znak krzyża i pytają o dalsze losy tej, która odnalazła kwiat. „Wyjechała, ale fornale mówili, że z obłędu nie wyszła...” Wiele miejsca w spektaklu poświęca się ziołom, których używają dziewczęta do wicia wianków. Dominują: nasięźrzał, które jest zieleń miłosnym, bylica, którą były przepasane tej nocy panny, co miało zapewnić im powodzenie u płci przeciwnej, są też takie zioła, jak: ruta, różyczka, piołun, chaber, dziurawiec czy rumianek. Z dialogów podczas scenek rodzajowych można poznać symbolikę obrzędów: „Jak się wianek zatrzyma przy krzakach, będziesz miała za męża rybaka. A jak się zatrzyma przy lilii, będziesz miała szewca z wielkiej rodziny” - instruowały panny starsze gospodynie. Starano się, aby wianki płynęły równo i świeca przymocowana do nich paliła się jasnym płomieniem, co miało przynieść do-

brą przyszłość.

Oskar Kolberg zanotował taką pieśń sobótkową: „Przeleciał sokół przez pański pokój / usiadł na okienku, na rucianym wianku / rozpostarł ogon. / Rozpostarł ogon / rozłożył piżma / żebyś ty, Maniusiu, żebyś ty jedyna, za Janka wyszła”.

W wigilię św. Jana dziewczęta i kobiety zbierały różne zioła, gałązki drzew i mały nimi strzechy domów. Wigilię św. Jana uważano za dzień odpowiedni do czynności związanych z wegetacją roślin, np. wtykano gałązki leszczyny w łany zboża, „aby go wichura nie powaliła”. Ziołom przypisywano nie tylko właściwości lecznicze, ale i wierzono, że odstraszały złe duchy oraz - zapewniają powodzenie. Zbierane właśnie w wigilię dnia św. Jana miały zyskiwać dodatkową moc.

Adam Panasiuk

## Zjazd Absolwentów w Wereszczynie

**Szkołę Podstawową w Wereszczynie zlikwidowano w 2012 roku, jednak razem z członkami stowarzyszenia „Wereszczyński Gościniec” postanowiliśmy nie dopuścić do zapomnienia 200-letniej historii szkolnictwa w naszej miejscowości.**



Uczestnicy I Zjazdu Absolwentów w Wereszczynie fot. Grzegorz Grzywaczewski

Podjęliśmy wysiłek organizacji I Zjazdu Absolwentów. Zaczęło się od propozycji spotkania z p. Joanną Papińską, nauczycielką z lat 70-tych, która przekazała bardzo dużą ilość zdjęć. Prezes Stowarzyszenia p. Kamila Grzywaczewska zaproponowała następnie, by zaprosić innych nauczycieli, do których mamy kontakt. Do inicjatywy przyłączył się miejscowy proboszcz, dlatego uroczystość rozpoczęła msza święta w kościele. Miała też miejsce prezentacja historii szkolnictwa. Z kolei spotkanie absolwentów z dawnymi nauczycielami odbyło się w remizie strażackiej, przy poczęstunku przygotowanym przez członkinie stowarzyszenia. One też przygotowały salę do uroczystości. Mszę świętą uświetnił występ chóru parafialnego z Urszulina. Zaś w remizie wystąpił miejscowy zespół śpiewaczy „Bal-

lada” i „Wesołe Sąsiadki” z Kołacz. Takiego wydarzenia nie było chyba tutaj przez przynajmniej ostatnie 20 lat. A wszystko przygotowano społecznie, bez większych nakładów finansowych. Frekwencja przerosła nasze oczekiwania, na uroczystość specjalnie przybyli absolwenci z Włodawy, Chełma, Lublina czy Świdnika. To była wyjątkowa okazja do spotkań „po latach”. Nikt się nie spodziewał, że uroczystość nabierze takiego rozmachu. Nie pozostaje nam nic innego, jak organizować takie zjazdy cyklicznie.

Historia szkolnictwa w Wereszczynie sięga jeszcze końca XVIII stulecia, gdy ówczesny proboszcz Ignacy Bystrzycki założył szkołę dla ludności wiejskiej. Nie odkryte są jednak jej losy. Szkołę rządową założono z kolei w 1870 roku i funkcjonowała ona, z krótkimi przerwami podczas



Leokadia Borys, Zofia Rabczewska, Janina Zuzaniuk, Irena Chomicka i Roman Świrgoń z uczniami przed szkołą 1956.r

wojen światowych do 2012 roku. W latach 1873-1915 obowiązywał rosyjskojęzyczny system nauczania. Uczyło się wówczas od kilkunastu do 50 uczniów, głównie chłopców. W latach 1918-1939 szkoła w Wereszczynie była z największą ilością klas w gminie – system nauczania był siedmioklasowy, podczas gdy inne szkoły miały nauczanie czteroklasowe. W związku z tym uczęszczały do niej nie tylko dzieci z Wereszczyna i sąsiednich miejscowości, lecz także dzieci z miejscowości oddalonych o kilkanaście kilometrów, a nawet z sąsiednich gmin. W ostatnim roku szkolnym przed wybuchem II wojny światowej w Wereszczynie uczyło się 310 dzieci, głównie wyznania rzymskokatolickiego, ale też duża liczba dzieci była wyznania prawosławnego i mojżeszowego. Największym problemem był lokal, a właściwie jego brak. Dzieci uczyły się w popówe po zniszczonej w 1918 roku cerkwi prawosławnej, w pomieszczeniach użyczanych w budynkach prywatnych, a

następnie w domu ludowym, wybudowanym w latach trzydziestych.

Najtragiczniejsza dla szkolnictwa w Wereszczynie była II wojna światowa. Kierowników szkoły Kazimierza Chmielewskiego i Józefa Chibowskiego aresztowano latem 1940 roku, co spowodowało zaprzestanie nauczania. Jedynie dla niewielkiej liczby dzieci lekcje prowadzono na plebanii. W maju 1942 roku wieś w połowie spłonęła – wówczas ucierpiały budynki użyczane na szkołę, zniszczeniu uległa także kancelaria szkolna. Reaktywacja nauczania nastąpiła w lipcu 1944 roku, a sale lekcyjne, podobnie jak przed wojną, umieszczono w kilku budynkach prywatnych i podworskich. Nową szkołę wybudowano dopiero w 1959 roku, w ramach ogólnopolskiej akcji „1000 szkół na tysiąclecie państwa polskiego”.

To, co nie udało się zaborcy sprawiła demografia – szkołę zlikwidowano w 2012 roku. Już w latach dziewięć-



ks Piotr Zarych, Tadeusz Misiak z żoną i Józefa Baranowska z dziećmi - Wereszczyn 1929

dziesiątych z powodu malejącej liczby dzieci zastanawiano się nad przekształceniem placówki. Pierwsze próby likwidacji pojawiły się na sesji Rady Gminy Urszulin w 2004 roku, w kolejnych latach temat ten powracał na sesjach, ostatecznie decyzję podjęto w 2012 roku. Dzieci wereszczyńskiego okręgu szkolnego przyporządkowano szkole w Urszulinie.



# Walczyli o „Laur Storczyka Poleskiego”

7 czerwca 2016 r. w Młodzieżowym Domu Kultury im. Oskara Kolberga we Włodawie odbyło się uroczyste podsumowanie Powiatowego Konkursu Literackiego o „Laur Storczyka Poleskiego”.



fotografie ze zbiorów Młodzieżowego Domu Kultury we Włodawie

Komisja w składzie: Marta Olszewska, Czesława Michańska, Aldon Dzieciotł przyznała w kategorii wiekowej dzieci ze szkół podstawowych (kl. IV – VI) wyróżnienie Piotrowi Przeorowi ze Szkoły Podstawowej nr 3 we Włodawie, (opiekun artystyczny Ewa Bartyś).



W kategorii wiekowej młodzież z gimnazjów, w kategorii poezja: I miejsce otrzymała Natalia Popławska z Gimnazjum Publicznego w Starym Brusie, (opiekun Agnieszka Kryjak). Wyróżnienia otrzymały: Katarzyna Kiełer z Gimnazjum Publicznego w Starym Brusie (opiekun Agnieszka Kryjak) oraz Kaja Lesiuk z Publicznego Gimnazjum nr 2 we Włodawie (opiekun Małgorzata Żakowska). W kategorii wiekowej młodzież z gimnazjów, w kategorii proza:

I miejsce otrzymała Maria Piejko z Gimnazjum Publicznego w Starym Brusie (opiekun Agnieszka Kryjak), wyróżnienie otrzymali: Kinga Kołodziej z Gimnazjum Publicznego w Starym Brusie (opiekun artystyczny Agnieszka Kryjak) oraz Jakub Bylina z Zespołu Szkół w Wirykach,

(opiekun Agnieszka Paśnik). W kategorii wiekowej młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych: wyróżnienie otrzymała Aleksandra Grzelak z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej we Włodawie (opiekun Krystyna Kazimiruk), która ponadto otrzymała od p. Aldona Dzieciotła propozycję debiutu na łamach Kwartalnika społeczno-kulturalnego „Wschód”.

Konkurs odbył się po raz pierwszy, a wysoki poziom prac uczestników motywuje MDK i redakcję Kwartalnika „Wschód” do jego kontynuacji oraz promocji w lokalnym środowisku. Miejska Biblioteka Publiczna deklaruje współpracę z organizatorami konkursu w popularyzowaniu twórczości dzieci i młodzieży, dla polonistów także nowy konkurs okazał się pomocny w zachęcaniu młodych ludzi do pracy nad „ojczyzną polszczyzną”. Teksty laureatów będzie można przeczytać oraz wysłuchać na stronach internetowych MDK oraz Twojego Radia Włodawa a wybrane utwory pojawią się w jesiennym numerze Kwartalnika „Wschód”.



Wszystko zaczęło się 2 grudnia 2014 roku, kiedy zostało podpisane porozumienie pomiędzy Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego a Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej w Lublinie. Inicjatywę w swoje ręce przejęła Pani Monika Badowska - Hodyr. Jako opiekun naukowy Studenckiej Sekcji Penitencjarnej Uniwer-

seu resocjalizacji. Efektem końcowym projektu jest wspólne wystawienie sztuki teatralnej pt. „Jest taki kwiat”.

W głowie studentów oraz wychowawcy, który zadeklarował swoją gotowość do udziału w przedsięwzięciu, burza mózgów. Scenariusz już był gotowy. Teraz pora na aktorów. Podział ról. Kto kogo zagra? Kto się nadaje? Należało działać



fotografie ze zbiorów Zakładu Karnego we Włodawie

sytetu Rzeszowskiego zwróciła się z prośbą do dyrektora Zakładu Karnego we Włodawie o zorganizowanie na terenie włodawskiej jednostki penitencjarnej wizyty studyjnej. Realizacja warsztatów naukowych miała za zadanie wzbogacenie posiadanej przez studentów wiedzy teoretycznej z zakresu oddziaływań resocjalizacyjnych, wzmocnienie motywacji, kompetencji społecznych, nabycie (z perspektywy przyszłej pracy zawodowej) umiejętności.

9 maj 2016 roku o godz. 12:00 zjeżdża do Zakładu Karnego we Włodawie 10-osobowa grupa studentów pełnych zapału i ciekawości do pracy z osadzonymi. W pierwszym dniu zapoznają się ze strukturą organizacyjną jednostki. Poznają w przybliżeniu zadania oraz metody pracy z osobami odbywającymi karę pozbawienia wolności. Najbardziej jednak ciekawi są warsztatów teatralnych.

Drugi dzień wizyty jest już bardziej twórczy. Odbývają się zajęcia edukacyjno - warsztatowe. Celem zajęć jest nabywanie umiejętności konstruktywnego wyrażania uczuć, aktywne zdobywanie doświadczeń emocjonalnych i poznawczych, kształtowanie umiejętności wczuwania się w sytuację innej osoby, także zachowań sprzyjających wyrażaniu szacunku wobec drugiej osoby. Studenci założyli sobie, że resocjalizacja twórcza poprzez teatr jest wsparciem proc-

szybko. Czasu było niewiele. W przedstawieniu miało wziąć udział 13 osób, w tym 7 ról kobiecych oraz 6 męskich. Do pokoju wychowawcy wchodzą osadzeni. Zostają poinformowani o przedstawieniu, założeniach projektu. Kiedy dowiadują się, że odbiorcami sztuki mają być dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniowie szkoły podstawowej zgadzają się bez wahania wcielić w baśniowe role. Jeden zostaje królem, drugi ogrodnikiem, jeszcze inny nauczycielem. Tekst zostaje rozdany. Pierwsze czytanie. Wszyscy się śmieją. Atmosfera w pokoju rozluźnia się. Osadzeni starają się wczuć w swoje role. Każdy każdemu pomaga, doradza.

Mamy bardzo mało czasu. Do jutra każdy

musi nauczyć się swojej roli. Jutro jest bardzo ciężkim dniem. Trzeba wykonać dekorację, przymierzyć kostiumy i ćwiczyć ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Dzień szybko się kończy. Wszyscy są zmęczeni. Każdy na swój sposób. Co niektórzy mają obawy. Czy przedstawienie się uda? Osadzeni zadają sobie pytanie: Czy nie zapomnę swojej roli? Czy sobie poradzę? Otuchy dodaje im wychowawca.

Kolejny dzień. Kolejne wyzwania. Osadzeni czekają pod



bramą na wyjście poza teren jednostki. Studenci czekają we Włodawskim Domu Kultury. Sala kina jest tylko do naszej dyspozycji. Bardzo szybko, zarówno studenci, jak i osadzeni wzięli się za przygotowanie dekoracji. Własnymi siłami (i nie tylko, w tym miejscu należą się podziękowania dla życzliwych) powstaje bardzo przyjemna dla oka dekoracja. Niby nic wielkiego. A jednak. Powstaje zamek i ogórek, i komnata w zamku. Jest nawet kominek. I stół, i świece. Całość dopełnia gra światła oraz muzyka, pełna baśniowości i tajemniczości. Wszyscy są ożywieni, słychać śmiechy i głośne rozmowy. Czas na kostiumy. Osadzeni komentują krótkie pantalone, czyli spodnie krótkie, zakończone wstążkami, peleryny z soboli. Ale nie przeszkadza im to wcale. Nawet proszą o zrobienie im zdjęć. Na pamiątkę. Czas na generalną próbę. Okazuje się jednak, że wcielenie się w inne role, założenie strojów z innej epoki, scena, to nie to samo co zakład karny. Niektórych ogrania strach, trema i panika. Z widowni słychać głos wychowawcy: „spokojnie panowie, pomyślcie sobie, że odbiorcami będą wasze dzieci. Gracie dla nich. Jeszcze raz od nowa”. Osadzeni powtarzają swoje role. Już jest lepiej. Jeszcze drobna korekta typu: „lokaj! mów wolniej, królewicz głośniej”. Po dwóch godzinach ćwiczeń każdy wie jak powiedzieć swój tekst, aby było dobrze.

Kolejny dzień: finał. Przedstawienie czas zacząć. W oddali słychać bardzo delikatną muzykę, na scenie pojawia się Wróżka Sonia, która zaprasza dzieci do obejrzenia widowiska.

40 minut mija bardzo szybko. Dzieci biją brawo, aktorzy się kłaniają. Zła królowa przemienia się w dobrą.

Co na to sami aktorzy? Dobry pomysł. Więcej takich akcji. Byłem tak zestresowany, że nie widziałem nikogo. Dopiero po przedstawieniu dowiedziałem się, że moi koledzy spod celi też mieli możliwość obejrzenia sztuki. Z początku była trema, ręce się trzęsły. Ale było dobrze. W głowie kłębiły się różne myśli. Co ja tu robię? Dlaczego ja? Należy pomyśleć o zorganizowaniu kolejnego przedstawienia. Zgodziłem się, bo chciałem. Byliśmy bardzo zdenerwowani, ale daliśmy radę. Mamy nadzieję, że wypadliśmy dobrze. Dziękujemy, że mogliśmy się sprawdzić na takim obszarze. Dobra lekcja. Cieszymy się, że mogliśmy zrobić coś dla dzieci.

Co na to najmniejsi odbiorcy? Chemy więcej takich bajek. Bardzo nam się podobało.

Co na to moja córeczka, która miała możliwość obejrzenia sztuki? Bardzo fajne przedstawienie tylko za krótkie. A zła królowa wcale nie była zła, tylko nie wiedziała, że można po prostu kogoś kochać i komuś pomóc.

Anita Lewczuk Vel Leoniuk

## Niecodzienna atrakcja dla zwiedzających w stałej ofercie Muzeum we Włodawie

**W jednym z budynków zabytkowego zespołu synagogałnego, który oprócz Wielkiej Synagogi (hebr. bet ha kneset) tworzy Mała Synagoga (hebr. bet ha midrasz) i Nowy Bet ha Midrasz Motla Bigmana, przedstawiono historię włodawskiego sztetl, małego żydowskiego miasteczka nad Bugiem, które obecnie już nie istnieje.**

Instalacja została oparta na technologii video mappingu, czyli kreacji multimedialnej 3D, polegającej na wyświetlaniu specjalnie przygotowanej animacji bezpośrednio na detalach architektonicznych. Ten modernistyczny projekt jest jednym z pierwszych projektów na świecie, w którym obiektem do projekcji stały się XIX-wieczne freski. Kilkunastominutowa animacja, oprócz elementów zabawy z architekturą synagogi oraz cyfrowej rekonstrukcji fresków, prezentuje historię włodawskich Żydów. Społeczność ta żyła w naszym mieście od XVI wieku, stanowiła większość mieszkańców i dominowała w życiu społeczno-politycznym oraz kulturalno-oświatowym, wpływając na koloryt i wizerunek miasta. Społeczność włodawskiego sztetl była specyficzna - bardzo religijna i przywiązana do tradycyjnych wzorów postępowania w życiu codziennym. Językiem dominującym był tu jidysz, a życie społeczne skupiało się wokół synagogi i cha-

rakteryzowało silnymi związkami z tradycyjnym, ortodoksyjnym, niechętnie i nieufnie przyjmującym wszelkie nowości judaizmem.

W przyszłości planujemy wzbogacić instalację o wyłonione w konkursie, zaanimowane rysunki dzieci przygotowane w oparciu o architekturę fasady małej synagogi. Niebawem również zaproponujemy turystom zagranicznym kolejne wersje językowe animacji, między innymi w języku niemieckim, hebrajskim oraz rosyjskim. Liczymy również, że uda się rozbudować instalację o kolejne ściany z freskami oraz elementy interaktywne.

Otwarcie wystawy i nowej animacji pod tytułem „**Włodawski sztetl - miasteczko którego już nie ma**” miało miejsce podczas organizowanego przez Muzeum – Festiwalu Trzech Kultur, który rokrocznie przyciąga rzesze turystów i stanowi najważniejsze wydarzenie kulturalne regionu. Przy-





pominam, że obecna XVII edycja Festiwalu Trzech Kultur odbędzie się w dniach 23-25 września 2016 roku. Szczegóły na temat wydarzenia podamy już w kolejnym numerze „Kwartalnika”.

Wystawa cieszy się dużą popularnością grup zorganizowanych z Polski i zagranicy. Do dnia dzisiejszego obejrzało ją tysiące zwiedzających.

Autor wystawy oraz scenariusz i koordynacja opracowania animacji multimedialnej: Anita Lewczuk vel Leoniuik

Opracowanie videomappingu: Błażej Krajczewski, Katarzyna Butsmalii

Muzyka do videomappingu: Neoklez - utwór „Tribute to Leon Blank” oraz Audiojungle music stock

Lektor wersji polskojęzycznej videomappingu: Artur Kalicki

Lektor wersji angielskojęzycznej videomappingu: Konrad Szulga

Tłumaczenie transkrypcji z języka hebrajskiego: Małgorzata Lipska

#### ***Brzeź dzieciństwa ... we włodawskim Muzeum***

Jednym z głównych wydarzeń obchodów Dnia i Nocy z Muzeum, które miało miejsce 14 maja 2016 roku było otwarcie wystawy fotograficznej autorstwa Ryszarda Karczmarskiego i Jerzego Piątko „Brzeź dzieciństwa. Załuchów”.

Wystawa to wynik polsko-ukraińskiego projektu, którego celem było pokazanie świata polskiej wsi Załuchów na horyzoncie XXI wieku. Pomysłodawcami projektu byli Włodzisław Pawlik i Piotr Filjuk. Pokazania „kolebki słowiańskiej cywilizacji”, jak zaznaczyli w swoich pracach ukraińscy, rosyjscy i polscy badacze zachodniego Polesia, przez pryzmat życia, codzienności, charakterów, tradycji i zwyczajów jednej wsi, podjęli się polscy artyści fotograficy Ryszard Zbigniew Karczmarski i Jerzy Piątek.

**Ryszard Zbigniew Karczmarski.** Urodzony w 1957 roku w Gdyni, absolwent UMCS w Lublinie. Mistrz fotografii. Członek Foto Klubu Ziemi Chełmskiej oraz Związku Polskich Artystów Fotografików - prezes Okręgu Lubelskiego ZPAF. Żeglarz i podróżnik. Autor licznych wystaw, pokazów i warsztatów fotograficznych zrealizowanych w kraju i za

granicą, między innymi w Armenii, Szwecji, Litwie, Białorusi, Holandii oraz Ukrainie. Od 2000 roku realizuje projekty z użyciem Camera Obscura. Autor wydanego w 2005 roku albumu fotograficznego „Dotyk Światła”, zrealizowanego w technice otworkowej. Obecnie fotograf niezależny. Mieszka



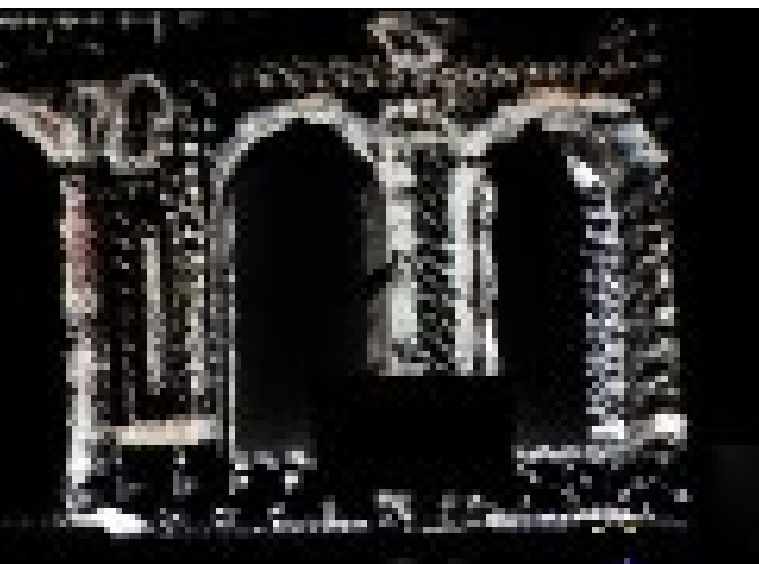
w Chełmie, gdzie stworzył i prowadzi autorską galerię fotografii „GALERIA ATELIER” przy ul. Lwowskiej 24.

**Jerzy Piątek** urodził się w Pińczowie w 1946 roku. Fotograf, redaktor, wydawca, inicjator i organizator plenerów, wystaw, konkursów. Mieszka i pracuje w Kielcach. Tematyka prac: pejzaż, akt, dokument, reportaż społeczny, architektura przemysłowa. Od 1978 roku należy do Związku Polskich Artystów Fotografików. W latach 1988-1991 prezes Okręgu Świętokrzyskiego ZPAF. Związany z legendarną Kielecką Szkołą Krajobrazu. Autor licznych dokumentów i reportaży poświęconych polskiej, białoruskiej i litewskiej prowincji. Kurator i uczestnik wielkich wystaw: „Mistrzowie Polskiego Pejzażu” (2001) oraz „Kielecka Szkoła Krajobrazu” (2002). Wydawca wielokrotnie nagradzanych albumów fotograficznych.

Tytuł wystawy nawiązuje do pięknej refleksji Pani Zenowii Leszczenko, umieszczonej w albumie towarzyszącemu

wystawie, o tytule tożsamym z nazwą ekspozycji: *Każdy człowiek nosi w sobie wieczne wartości, które nigdy nie bledną, nie przemijają, nie znikają. Pośród nich – najjaśniejsza, najczystsza, najmiłsza – dzieciństwo i wspomnienia o nim. O jego brzegach, którymi biegała nasza beztraska, tam, gdzie brzmiała w ojczystym języku serdeczna kołysanka mamy, jasna bajka babci, mądre, pouczające słowo ojca. Cichym echem w sercu zawsze będą żyć dobre wspomnienia o tym, co żywi spragnioną duszę: duchownych początkach rodu, bijących jak czysty dzwon, tradycjach, świętach, historii kraju. Kraju pięknego, malowniczego, który tyle cierpiał i jest dla nas błogosławiony. Bo on to wszystkim dla każdego, kto nie zapomina drogi do ojcowskiego domu, kto nisko kłania się ziemi, która daje siłę do działania i tworzenia dla dobra ludzi, kto nie wyobraża sobie życia bez prawdziwych źródeł Miłości i Dobroci.*

*Brzegi dzieciństwa nad szeroką rzeką życia, która niepomowanie niesie swe potoki w nieznanie świąty. I wtedy pewność*



fot. Kuba Kiljan \_ Kuznia

*przyszłości daje wielką wiarę, która zrodziła się w głębi duszy wśród ludzi swoich, na swojej ziemi. Droga do niej jest ci taka znana i bliska. I kiedy nią stąpasz, zamiera serce, a potem z drżeniem bije. Wtedy los daje ci skrzydła bocianie i już nie*



*idziesz, nie biegiesz, tylko lecisz do rodzimych brzegów, brzegów dzieciństwa.*

Ekspozycja udostępniona będzie zwiedzającym w Muzeum we Włodawie do końca sierpnia 2016 roku.

### **Rusza konkurs historyczny „Z niepamięci ocalone”**

**Czy jeszcze możemy pozyskać informacje na temat getta we Włodawie i zagłady włodawskich Żydów w obozie zagłady w Sobiborze, a może odkryjemy beziemiennych lub zapomnianych bohaterów z powiatu włodawskiego, którzy pomagali Żydom, odpowiedzą wyniki konkursu ogłoszonego przez Muzeum we Włodawie.**

Obchodami Dnia Pamięci o Holokauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciwko ludzkości, które miały miejsce 19 kwietnia 2016 roku w naszym Muzeum zainicjowaliśmy konkurs historyczny „Z niepamięci ocalone”.

Po konsultacjach regulaminu ze współorganizatorami konkursu, którymi są Muzeum Byłego Obozu Zagłady w Sobiborze oraz Fundacja „Bildungswerk Stanisław Hantz” możemy oficjalnie ogłosić, że już czekamy na Wasze prace.

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz osób dorosłych z terenu miasta Włodawy i powiatu włodawskiego.

Cel konkursu to przede wszystkim próba odtwarzania nieznaną dotąd historii i kształtowanie świadomości lokalnej, a także upowszechnianie i pogłębianie wiedzy o dziejach regionu ze szczególnym uwzględnieniem historii getta we Włodawie i obozu zagłady w Sobiborze. Organizatorzy konkursu oceniać będą przede wszystkim innowacyjność prac, w których wykorzystane zostaną materiały archiwalne wcześniej niepublikowane (np. zdjęcia, relacje) oraz nagrania wywiadów, reportaży, filmów ze świadkami historii. Ocenie podlegać będzie wartość o znaczeniu historycznym prezentowanych materiałów oraz sposób ujęcia wybranej problematyki.

Na uczestników konkursu czekają atrakcyjne nagrody. Termin nadsyłania lub dostarczenia prac do Muzeum we Włodawie upływa 15 września 2016 roku.

Beata Kupryś

## Europejskie Dni Dziedzictwa w Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie

**Pamięć to świadomość o przeszłości, dawnych czasach, a nawet o wczorajszym dniu i chwili, która teraz upływa. Objawia się pielęgnowaniem tego, co najcenniejsze, najbliższe i najdroższe sercu.**

Kiedy zanika w niebyt odchodzą wartościowe ideały, zapomnieniu ulegają często drogi istnienia charyzmatycznych jednostek, najwznioślejsze cele świata. Dbłość o ślady pamięci sprawia, że jej istota urasta do rangi największego dobra ludzkości. Nieustanne pielęgnowanie tej niezaprzeczalnej wartości przyczynia się do zwielokrotnienia, spotęgowania siły tego stanu i czyni ją potęgą...

lokalna społeczność.

W pierwszej kolejności odbyła się prezentacja zatytułowana „Inni o J. I. Kraszewskim” – fragmentów wypowiedzi i utworów o pisarzu we wspólnym wykonaniu pracowników muzeum z niepełnosprawnymi z grupy teatralnej „Perły Życia” z Kodnia. Z charakterystycznym dla nich przejęciem, które przybrało różnorodne formy ekspresji słownej i emo-



Prezentacja literacka pt. „Inni o J. I. Kraszewskim” – w wykonaniu pracowników Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie z niepełnosprawnymi oraz instruktorami z grupy teatralnej Perły Życia z Kodnia

W tym roku Europejskie Dni Dziedzictwa przebiegały pod hasłem Utracone Dziedzictwo, dlatego z tej okazji w Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie odbyła się 20 września uroczystość pod tytułem „Potęga pamięci”. To największy w Europie projekt społeczny i edukacyjny. Główny cel Europejskich Dni Dziedzictwa to promowanie regionalnego dziedzictwa kulturowego, a także przypominanie o wspólnych korzeniach europejskiej kultury. Wszyscy zebrani zostali serdecznie powitani przez dyrektora Krzysztofa Bruczuka. Na uroczystość do Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie przybyło wielu gości, w tym między innymi Dorota Grzelak, praprawnuczka Józefa Ignacego Kraszewskiego z mężem Cezarym, Tadeusz Łazowski – starosta bialski, radni powiatu bialskiego, Alicja i Szczepan Kalinowscy, Anna Czobodzińska-Przybysławska, Barbara Chwesiuk – członek Rady Muzeum JIK, dyrektorzy szkół, regionaliści,

cjonalnej dawali wyraz szacunku oraz poważania twórczości poświęconej pisarzowi z Romanowa. Fragmenty prozy i poezji między innymi autorstwa A. Świętochowskiego, A. Asnyka, W. Gomulnickiego, recytowane przez nich są dowodem na to, że warto włączać niepełnosprawnych w przejawy życia kulturalnego. Ich pełna zaangażowania postawa artystyczna połączona z systematyczną pracą nad dykcją, poprawnością wypowiedzi literackiej, modulacją, siłą głosu oraz wyrażaniem emocji zasługuje na podziw.

Głównym punktem obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa w Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego było zorganizowanie wystawy czasowej „Pamięć o pisarzu”. Autorką pomysłu, który narodził się w 2014 roku, by powstała wystawa „Pamięć o pisarzu” była Halina Kostka-Chybowska, wieloletnia, była pracownica Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie. Pierwotnie wystawa miała być pokłosiem

„śladów pamięci” związanych z jubileuszowym Rokiem Kraszewskiego (2012 rok). Jej koncepcję opracował i zrealizował adiunkt muzeum Dominik Litwiniuk, a o oprawę plastyczną zadbała pracownica instytucji Jadwiga Mazuruk. Na wystawie prezentowane były różne ślady pamięci o pisarzu: portret Józefa Ignacego Kraszewskiego autorstwa najmłodszego syna Franciszka z 1912 roku; projekt epitafium w kościele św. Krzyża w Warszawie; wzmianki w prasie i artykuły od 1888 roku do czasów współczesnych związane z okrągłymi rocznicami (np. 100 – lecie urodzin, śmierci etc.); jeden z najważniejszych śladów, muzea mu poświęcone – w Dreźnie otworzone w 1960 roku w Romanowie w 1962 roku; w Poznaniu w 1986 roku oraz plakaty z wystaw związanych z życiem i twórczością pisarza; plakaty z sesji i konferencji naukowych polskich, zagranicznych i międzynarodowych; plakaty z filmów dokumentalnych o nim lub z filmów – adaptacji jego powieści; twórczość plastyczna i rzeźbiarska inspirowana jego życiem i twórczością; plakaty z konkursów wiedzy o Józefie Ignacym Kraszewskim, jak i z ogólnopolskiego konkursu literackiego im. J. I. Kraszewskim, zaproszenia i plakaty z koncertów muzycznych mu poświęconych; fotografie ulic noszących imię Kraszewskiego – chyba nie ma miasta, miasteczka czy miejscowości, w których nie byłoby ulicy poświęconej jego imieniu; inny ważny ślad pamięci szkoły noszące jego imię – jest ich kilkanaście – to fotografie tablic, loga etc; fotografie tablic miejsc, w których mieszkał (medalion w Lublinie i tablice w Wilnie, Żytomierzu, Warszawie, San Remo); filatelistyka, medale, ekslibrysy itp. Zgromadzone o pisarzu ślady pamięci przykuły uwagę obecnych. Po raz kolejny mogliśmy przekonać się, że pielęgnowanie tej pamięci to troska o dobra kultury w pełnym znaczeniu tego słowa i nie tylko. Staje się okazją do przypomnienia, jak ogromne dziedzictwo kulturowe związane z historią i literaturą pozostawił J. I. Kraszewski.

Halina Kostka-Chybowska i Anna Czobodzińska-Przybyśawska, poprzednia dyrektor Muzeum w Romanowie wyraziły swoje uznanie dla merytorycznej pracy wykonanej przez Dominika Litwiniuka. Podkreśliły, że sposób, w jaki zadbał o pamięć pisarza to właściwa droga obrona przez niego.

Wśród zgromadzonych dowodów pamięci znalazła się fotografia grupy teatralnej Perły Życia z Kodnia, składającej się z niepełnosprawnych uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kodniu. Jest ona świadectwem działań artystyczno-kulturalnych tej grupy podczas nagrań do filmu „Hrabina Cosel”, które miały miejsce między innymi w Muzeum JIK w Romanowie. Kolejnym dowodem, jaki znalazł się wśród wyrazów pamięci o Kraszewskim był folder promocyjny z ekranizacją kolejnej powieści autora pod tytułem „Brühl – meandry natury ludzkiej”. Adaptacja drugiego dzieła literackiego pisarza wskazuje na słuszność angażowania osób z niepełnosprawnością w pracę teatralną. Udowadnia, że kiedy ci ludzie mają pasję, regularnie przygotowują się do niej to potrafią wykrzesać z siebie ogromne pokłady sił, zdolności i umiejętności. Te natomiast przekładają się na wzrost akceptacji i większej tolerancji w społeczeństwie.

Następnym punktem uroczystości była „Baśń o białskim smoku” – przedstawienie w wykonaniu Teatru Obrzędowego „Czeladońka” z Lubenki. Scenariusz został oparty na motywach powieści J. I. Kraszewskiego „Na białskim zamku”. Autorem scenariusza i reżyserem widowiska jest kierownik teatru Kazimierz Kusznirow. Ten uzdolniony artystycznie człowiek, zachwycony twórczością Kraszewskiego, pod wpływem własnej wyobraźni stworzył widowisko, które zachwycało widzów. Choć nie było w powieści smoka, to autor go wymyślił na potrzeby karnawału teatralnego organizowanego w Białskim Centrum Kultury już ponad



Wystawa czasowa „Pamięć o pisarzu” - główny punkt obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa w Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie

dziesięć lat temu. Skoro Kraków ma swojego smoka, to Biała też może go mieć – powiedział. Na uwagę zasługuje naturalność gry aktorskiej, obecność w teatrze osób z różnych przedziałów wiekowych, realizm i swoboda w kreowaniu ról, a przede wszystkim ekspresywne, dynamiczne zachowanie bialskiego smoka. Wszystkie te elementy sprawiły, że „Baśń o bialskim smoku” bardzo zaintrygowała publiczność. Kazimierz Kusznirow to wyjątkowy człowiek, który skupia wokół siebie uzdolnionych artystycznie ludzi. Tworzą oni ciekawe, zakorzenione w kulturze regionu i literatury zjawiska, mające w dzisiejszym świecie niepowtarzalną wartość.

W kolejności odbył się koncert „Podwieczorek z muzyką klasyczną” w wykonaniu Joanny Jaworowskiej (mezzosopran), Anity Kander-Marchewki (flet) i Małgorzaty Jaworowskiej (fortepian) z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Panie zaprezentowały różnorodny repertuar, który został z aplauzem przyjęty przez publiczność, w tym utwory G. F. Haendla, W.A. Mozarta oraz M. Karłowicza. Subtelność, czystość, dojrzałość, a przede wszystkim wysoki profesjonalizm głosu mezzosopranistki oraz współgrające z nim dźwięki fortepianu i fletu zachwyciły gości przybyłych do Romanowa. Sprawily, że na moment przenieśliśmy się do krainy wytchnienia, spokoju i nadziei. Rozpaliły w nas promienie życia, poruszyły czułe struny istnienia, pozwoliły wznieść na wyżyny duchowego uniesienia. Okazały się cudowną oprawą miejsca, w którym kultura, w jak najszerszym jej znaczeniu, nabiera nieprzemijającej wartości.

Europejskie Dni Dziedzictwa stały się wyśmienitą okazją, by zaprezentować niezwykle bogatą w eksponaty wystawę czasową „Na stos rzucili życia los” ze zbiorów dr Szczepana Kalinowskiego z okazji 100-lecia pobytu Legionów na Podlasiu. Została ona zaprezentowana 20 września, a osoby zainteresowane tą tematyką będą mogły się z nią zapoznać do 11 listopada 2015 roku. Autorska wystawa jest wyborem z ponad 1000 eksponatów, które znajdują się w zbiorach tego podlaskiego badacza Legionów. Jak podkreślał pomysłodawca – na wystawie są biogramy legionistów z Podlasia. Nieocenionymi są wydawnictwa z lat 1914 – 1939, bibliofilskie i emigracyjne. Obok nich mogliśmy obejrzeć: plakaty, czasopisma, pocztówki, obrazy, grafiki, medale i numizmaty. Ten wyjątkowy człowiek, erudyta, dysponujący wiedzą wykraczającą ponad przeciętność (trzykrotny zwycięzca prestiżowego teleturnieju „Wielka Gra”), zasługuje z wszech miar na podziw i uznanie. Kulturowanie pamięci o Marszałku Piłsudskim i Legionach na Podlasiu to wyraźny ślad pamięci o historii, która nie może pozostać pominięta. Tacy pasjonaci jak dr Szczepan Kalinowski dążą do ocale-

nia narodowej przynależności i świetnie im się to udaje. W symboliczny sposób ukazują, jak utracone dziedzictwo pielęgnowane we właściwy sposób poprzez potęgę pamięci można ocalić od zapomnienia.

Ostatnim punktem podsumowującym uroczystość „Potęga pamięci” była wygłoszona przez adiunkta muzeum Dominika Litwiniuka prelekcja pod tytułem „Kresy Kraszewskiego – utracone dziedzictwo”. Rzeczowe i wnikliwe skupienie się na Wołyniu wynikało z tego, że pisarz przez 25 lat związał się z tą ziemią – bo tam mieszkał i stała się ona dla niego drugą ziemią rodzinną. Poprzez swoje powieści (np. ludowe), dzieła podróźopisarskie i amatorską twórczość plastyczną ukazywał piękno i historię tych ziem oraz charakter mieszkańców Wołynia i Kresów. Po wyjeździe na emigrację w 1863 roku, kiedy nie mógł powrócić do kraju, ziemie te stały się dla niego utraconym dziedzictwem. Dla nas współczesnych Kresy stały się bezpowrotnie utraconym dziedzictwem po II wojnie światowej. Nadal aktualny pozostaje apel J. I. Kraszewskiego, byśmy zawsze pamiętali o swoim dziedzictwie, zawarty we wstępie do „Wspomnień, Polesia i Litwy”: *Niestety zawsze szukamy obrazów daleko za sobą, przed sobą, nigdy koło siebie. Jest urok w obcej stronie, a swoje tak się osłucha, opatrzy, spospolituje, że wreszcie tracim dla niego uczucie podziwienia, jakeśmy mu winni... Tę skorupę zwyczajnie otaczających nas przedmiotów małe usiłowanie postrzegania łatwo rozbije. Chciejmy się tylko zastanowić nad swoim krajem, a znajdziemy w nim tysiąc wdzięków, tysiąc pamiętek, tysiąc godnych zastanowienia przedmiotów...*





# WYKAZ IMPREZ POWIATU WŁODAWSKIEGO

## VII-IX 2016

### LIPIEC 2016

#### **30 czerwca – 3 lipca 2016 r. - „XXII Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej - Białe 2016”**

Miejsce: Plaża główna w Okunince nad Jeziorem Białym  
Organizator: Urząd Gminy we Włodawie, al. Jana Pawła II, 22-200 Włodawa

Festiwal jest imprezą cykliczną. Celem festiwalu jest prezentacja umiejętności artystycznych dzieci i młodzieży z terenu Lubelszczyzny i województw ościennych. Uczestnicy walczą o złotą, srebrną i brązową łódkę w trzech kategoriach wiekowych i w kategorii zespołów. Oprócz konkursu, uczestnicy mogą brać udział w warsztatach wokalnych i seminariach, prowadzonych przez członków komisji konkursowej.

#### **13-16 lipca 2016 r. - XXV Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem**

Miejsce: Włodawski Dom Kultury, rynek miejski lub targowisko miejskie przy ul. Lubelskiej

Organizator: Włodawski Dom Kultury, al. Piłsudskiego 10, 22-200 Włodawa; Urząd Miejski we Włodawie, al. Piłsudskiego 4, 22-200 Włodawa.

Od 1991 roku Włodawa jest jednym z 220 miast na świecie, które pod flagą CIOFF organizują festiwale folklorystyczne. W okresie trwania festiwalu miasto przyjmuje do 10 grup folklorystycznych, a podczas 19 edycji Włodawę odwiedziło 170 zespołów z 60 krajów wszystkich kontynentów.

#### **16 lipca 2016 r. - Weekend z Krokodylem nad Jeziorem Białym**

Miejsce: Plaża główna w Okunince

Organizator: Urząd Gminy we Włodawie, al. Jana Pawła II, 22-200 Włodawa

Impreza cykliczna o zasięgu ogólnopolskim. Odbywa się w Okunince nad Jeziorem Białym. Jest to jednodniowa impreza zawierająca konkursy dla publiczności, koncerty i prezentacje, a także zmagania rekreacyjne i sportowe wczasowiczów. Patronatem imprezy jest krokodyl - wizerunek Okuninki i Jeziora Białego. Moc atrakcji i całodniowa dobra zabawa od lat przyciąga rzesze turystów.

#### **17 lipca 2016 r. - XII Festyn „Dzień Pszczelarza im. ks. Jana Dolinowskiego”**

Miejsce: Plac przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Hańsku

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Hańsku; Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Hańskiej, ul. Osiedlowa 6, 22-235 Hańsk; Wojewódzki Związek Pszczelarski w Lublinie; Nadbużański Związek Pszczelarski w Chełmie; Stowarzyszenie Pszczelarzy Lubelskich; Stowarzyszenie Miłośników

Ziemi Hańskiej

Popularyzacja pszczelarstwa na Polesiu Lubelskim. Przypomnienie postaci ks. unickiego Jana Dolinowskiego, pszczelarza, twórcy i konstruktora pierwszego polskiego ula ramowego. Konferencja naukowa dla pszczelarzy, koncerty zespołów i kapel ludowych, targi sztuki ludowej, miodu i artykułów pszczelarskich, pokazy, degustacje i wystawy.

#### **24 lipca 2016 r. - Jarmark Holeński**

Miejsce: Skansen w Holi

Organizator: Towarzystwo Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi, Hola 63, 22-244 Stary Brus

Wzmacnianie tożsamości kulturowej poprzez promowanie kultury i tradycji regionu. Występy zespołów folklorystycznych, wystawy rękodzielniczo i rzemiosła artystycznego.

#### **Lipiec 2016 r. - „Imieniny Hanny”**

Miejsce: Hanna

Organizator: Wójt Gminy Hanna; Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Hannie

Cykliczna impreza plenerowa popularyzująca Gminę Hanna

#### **Lipiec 2016 r. - Spływ kajakowy – rozpoczęcie wakacji**

Miejsce: Rzeka Włodawka

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Uczestnikami spływu będą gimnazjaliści uczęszczający do szkółek UKS MOSiR Włodawa. Organizacja spływu ma na celu promocję i poznanie walorów krajoznawczych, popularyzację szlaków kajakowych, propagowanie turystyki kajakowej jako formy aktywnego wypoczynku na łonie przyrody.

#### **Lipiec 2016 r. - Gry i zabawy sportowe, nauka gry w siatkówkę, gry i zabawy piłkarskie, nauka gry w tenisa ziemnego, koszykówkę, tenisa stołowego, gry i zabawy ruchowe**

Miejsce: Hala sportowa MOSiR, boiska ORLIK

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Gry i zabawy mają na celu zapewnienie uczniom możliwości aktywnego uczestnictwa w zajęciach zgodnych z ich zainteresowaniami. Wdrażanie zasad współdziałania zespołu w czasie gry, kształtowanie umiejętności indywidualnych i zespołowych. Podniesienie poziomu sprawności fizycznej dzieci oraz młodzieży – poprawa umiejętności szybkościowych, wytrzymałościowych, siłowych, koordynacyjnych, zręcznościowych. Kształtowanie umiejętności przestrzegania zasad fair play.

### **Lipiec 2016 r. - Turniej Piłkarski Dzikich Drużyn**

Miejsce: Boiska ORLIK

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Mający na celu wyłonienie najlepszej drużyny wśród gimnazjalistów, popularyzację gry w piłkę nożną wśród uczniów gimnazjum jako jednej z form aktywnego spędzania wolnego czasu. Integracja młodzieży gimnazjalnej.

### **Lipiec 2016 r. - Młodzieżowy Turniej Piłki Siatkowej Plażowej**

Miejsce: Boisko do piłki siatkowej plażo

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Celem organizacji turnieju jest promocja piłki siatkowej plażowej, współzawodnictwa, organizacji czasu wolnego oraz promocji ośrodka wśród mieszkańców miasta i okolic.

### **Lipiec 2016 r. - Wakacyjny Turniej Tenisa Stołowego**

Miejsce: Hala sportowa MOSiR

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Turniej rozegrany zostanie w kategorii skrzatów, żaków, młodzików, kadetów, juniorów i open. Głównym celem turnieju jest popularyzacja tenisa stołowego wśród dzieci, młodzieży, osób dorosłych, rozwijanie ich zainteresowań poprzez sport oraz aktywne spędzenie czasu wolnego.

### **Lipiec - sierpień 2016 r. - Lato w Muzeum**

Miejsce: Zespół Synagogałny - Muzeum we Włodawie

Organizator: Zespół Synagogałny - Muzeum we Włodawie, ul. Czerwonego Krzyża 7, 22-200 Włodawa

Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego zaprasza mieszkańców i podróżnych do odwiedzenia wystawy.

## **SIERPIEŃ 2016**

### **Sierpień 2016 r. - Spływ kajakowy – zakończenie wakacji**

Miejsce: Rzeka Włodawka

Organizator: MOSiR we Włodawie, ul. Szkolna 4, 22-200 Włodawa

Uczestnikami spływu będą gimnazjaliści uczęszczający do szkółek UKS MOSiR Włodawa. Organizacja spływu ma na celu promocję i poznanie walorów krajoznawczych, popularyzację szlaków kajakowych, propagowanie turystyki kajakowej jako formy aktywnego wypoczynku na łonie przyrody.

### **8-15 sierpnia 2016 r. - Międzynarodowy Plener Plastyczny „Kresy 92”**

Miejsce: Wola Uhruska, Zbereże

Organizator: Gmina Wola Uhruska, ul. Parkowa 5, 22-230

Wola Uhruska; Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Woli Uhruskiej

Od ponad 20 lat w Woli Uhruskiej organizowane są plenery plastyczne. W planowanym na 2016 rok plenerze udział weźmie ok. 10 artystów rzeźbiarzy i malarzy (w tym artyści z Ukrainy i Białorusi), którzy z powierzonych materiałów będą tworzyli swoje prace na terenach rekreacyjnych przy kąpielisku w Woli Uhruskiej, stanowiąc atrakcję turystyczną dla mieszkańców i gości. W trakcie trwania pleneru czynna będzie wystawa prac poplenerowych. Podsumowanie Pleneru odbędzie się 14 sierpnia 2016 roku w Zbereżu podczas festynu Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa 2016.

### **11-15 sierpnia 2016 r. - „Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa 2016 r.”**

Miejsce: Zbereże – miejsce planowanego przejścia granicznego – słup graniczny 1055

Organizator: Gmina Wola Uhruska, ul. Parkowa 5, 22-230 Wola Uhruska; Starostwo Powiatowe we Włodawie; Fundacja Kultury Duchowej Pogranicza w Lublinie;

Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa polsko-ukraińskiego odbywają się w miejscu planowanych przejść granicznych. W gminie Wola Uhruska takim miejscem są miejscowości Zbereże (PL) i Adamczuki (UA). Od sześciu lat w ramach Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa budowany jest pontonowy most na Bugu łączący Zbereże i Adamczuki. Most pozwala na uruchomienie odprawy granicznej umożliwiającej przekraczanie granicy w obie strony (ruch pieszy i rowerowy). Impreza przewiduje również organizację festynu kulturalno-rekreacyjnego, podczas którego zaplanowane są występy zespołów ludowych i artystycznych z terenu pogranicza polsko-ukraińsko-białoruskiego (zespoły śpiewacze, obrzędowe, taneczne itp.) Ponadto podczas imprezy zostanie zorganizowany jarmark nadbużański. Imprezie towarzyszyć będzie wiele atrakcji o charakterze turystyczno-sportowym, takich jak: Bieg Polesie, Transgraniczny Turniej Służb Mundurowych w piłce nożnej, spływ kajakowy Bugiem, zawody wędkarskie, rajd rowerowy itp.

### **13 sierpnia 2016 r.- Dzień Polesia Zachodniego**

Miejsce: Dubeczno

Organizator: Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Dubeczno – Polesie Zachodnie” Dubeczno

Impreza mająca na celu promocję, prezentację produktów oraz dorobku artystycznego regionu.

7 sierpnia 2016 r. – Festyn „Dzień Farmera” w Kulczynie

Miejsce: Plac przy świetlicy w Kulczynie

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Hańsku, ul. Osiedlowa 6, 22-235 Hańsk Pierwszy; Rada Sołecka w Kulczynie; Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Hańskiej

Impreza o zasięgu lokalnym. Festyn rekreacyjno-sportowy (gry, zabawy, występy artystyczne, wystawy, stoiska handlowe).

### **Sierpień 2016 r. - „Pożegnanie Nadbużańskiego Lata” i „Dożynki Gminne”**

Miejsce: Stadion leśny w Hannie

Organizator: Wójt Gminy Hanna Gminny; Ośrodek Kultury i Sportu w Hannie, 22-220 Hanna

Festyn rekreacyjno-sportowy połączony z Dożynkami

Gminnymi.

### **21 sierpnia 2016 r. - Wyrkowski Jarmark Leśny**

Miejsce: Plac przy UG Wiryki  
Organizator: Gmina Wiryki, Wiryki 154, 22-205 Wiryki  
Wyrkowski Jarmark Leśny to impreza, która podkreśla specyfikę Gminy Wiryki, fakt, iż jest ona najbardziej leśną gminą powiatu włodawskiego. Celem imprezy jest przede wszystkim ukazanie, jak wielkim bogactwem jest środowisko naturalne oraz uświadomienie jej uczestnikom, w jaki sposób można wykorzystać walory przyrody i zrozumieć, jak w odpowiedzialny i ekologiczny sposób czerpać z niej korzyści. Ponadto jest ona propozycją na aktywne spędzenie czasu wolnego dla wszystkich mieszkańców województwa lubelskiego. Można tu obejrzeć wystawy trofeów myśliwskich, rękodzieła artystycznego związanego z lasem, wziąć udział w konkursie rozpoznawania grzybów czy konkursie rąbania drewna, można też skosztować leśnych przysmaków, np. bigosu myśliwskiego czy pieczonego dzika, posłuchać zespołów ludowych w specjalnie przygotowanym na ten dzień leśnym repertuarze. Liczne konkursy i zabawy przyczynią się do edukacji proekologicznej i zacieśniania więzów z otaczającą nas przyrodą.

### **28 sierpnia 2016 r. - Dożynki Powiatowe**

Miejsce: Stary Brus  
Organizator: Urząd Gminy Stary Brus; Starostwo Powiatowe we Włodawie  
Uroczystość ludowa powiązana z zabawą z okazji zakończenia zbiorów.

## **WRZESIEŃ 2016**

### **3 września 2016 r. - Narodowe Czytanie – Odsłona Włodawska**

Miejsce: Miejska Biblioteka Publiczna we Włodawie, ul. Przechodnia 13, Skwer „Zesłańców Sybiru” Włodawa - zbieg ulic Przechodniej, Pocztowej i Żeromskiego  
Organizator: Miejska Biblioteka Publiczna we Włodawie; Urząd Miejski we Włodawie; Starostwo Powiatowe we Włodawie; Włodawski Dom Kultury; Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji we Włodawie; Lasy Państwowe Nadleśnictwo Włodawa; Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej we Włodawie; Zakład Karny we Włodawie; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – koło miejskie przy MBP we Włodawie

Narodowe Czytanie to ogólnopolska akcja publicznego czytania najwybitniejszych dzieł polskiej literatury, odbywająca się pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej. Celem przedsięwzięcia jest propagowanie rodzimej literatury, popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na potrzebę dbałości o polszczyznę oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości. W programie włodawskiej edycji: głośne czytanie, konkursy, gry i zabawy literackie, wystawa okolicznościowa.

### **13-15 września 2016 r. - Europejskie Dni Dziedzictwa „Utracone Dziedzictwo”**

Miejsce: Kołaczce  
Organizator: Towarzystwo Popularyzacji Piękna Polesia w Kołaczach  
Impreza lokalna. Tworzenie zróżnicowanej definicji „kamienia milowego”, w którym mają być uwzględnione lokalne zmiany zachodzące w najodleglejszej historii oraz nowe odkrywanie rzeczywistości dotyczące naszej przeszłości.

### **Wrzesień 2016 r. - VI Festiwal Piosenki Patriotycznej i Żołnierskiej**

Miejsce: WDK we Włodawie al. J. Piłsudskiego 10  
Organizator: Włodawski Dom Kultury  
Celem festiwalu jest: podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej i kulturalnej, przybliżenie okresów historycznych powstawania utworów oraz rozbudzenie zainteresowań muzycznych

### **23-25 września 2016 r. - Festiwal Trzech Kultur**

Miejsce: Zespół Synagogałny - Muzeum we Włodawie  
Organizator: Zespół Synagogałny - Muzeum we Włodawie; Starostwo Powiatowe we Włodawie;  
Festiwal Trzech Kultur jest jedynym w Polsce trzydniowym wydarzeniem artystycznym promującym miejscową tradycję pogranicza kultur, tolerancji i współżycia wyznawców katolicyzmu, prawosławia i judaizmu. Festiwalowe koncerty, z udziałem znakomitych wykonawców, odbywają się w zabytkowych świątyniach Włodawy: zespole synagogałnym, cerkwi prawosławnej p.w. Narodzenia NMP oraz kościele św. Ludwika z klasztorem oo. Paulinów. Stanowią one najlepszą scenografię dla festiwalowych przedsięwzięć. Niezmienny jest układ merytoryczny festiwalu. Piątek - to dzień poświęcony tradycji kultury żydowskiej, sobota - prawosławnej, niedziela - katolickiej. Koncertom festiwalowym towarzyszy bazar festiwalowy - stoiska prezentujące miejscową twórczość artystyczną, wyroby rzemiosła artystycznego, wyroby kulinarne, warsztaty taneczne i teatralne dla młodzieży, wystawy związane z tematyką festiwalu, spotkania z gwiazdami festiwalu. Festiwal jest imprezą cykliczną, we wrześniu odbędzie się XVII edycja.



# Światowy folklor we Włodawie, czyli XXIV Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem

Przed nami flagowa impreza Włodawy. Znają ją pokolenia. Dorastaliśmy czekając rok w rok na korowody ulicami miasta, różnorodną urodę i przepiękną folkową muzykę. Po raz XXIV Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem znowu zagości w tym małym, nadbużańskim miasteczku.

Przez te wszystkie lata Włodawę odwiedziło około 200 grup z 62 krajów. Tańczyli u nas ludzie ze wszystkich kontynentów, chcąc przybliżyć nam swoje zwyczaje ludowe. W tych pieśniach i tańcu jest coś niezwykłego. Jeśli macie okazję przyjeździe na te kilka dni do Włodawy.

Gospodarzem festiwalu jest **Zespół Tańca Ludowego „Polesie”**, który działa prężnie od 1974 roku przy Włodawskim Domu Kultury. Dyrektorem festiwalu oraz opiekunem ZTL „Polesie” jest **Mirosław Megiel**, który tak wspomina festiwalowe początki: „Pomysł zorganizowania festiwalu zrodził się po wizycie „Polesia” we Francji. Wyjechaliśmy tam w 1990 roku na „Festiwal Gór Pirenejskich”. To małe miasteczko gościło wtedy 14 grup z różnych państw. Wracając do domu, wspólnie z ówczesnym dyrektorem Włodawskiego Domu Kultury – Januszem Kalinowskim doszliśmy do wniosku, że chcielibyśmy zorganizować coś takiego we Włodawie. Pierwszy festiwal we Włodawie odbył się w 1990 roku. Publiczność dopisała i tak potoczyły się kolejne 24 lata”.

Od samego początku Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem odbywało się we włodawskim amfiteatrze (muszli koncertowej), który już od roku 1992 liczył 1000 miejsc siedzących. W ubiegłym roku zły stan techniczny obiektu zmusił organizatorów do przeniesienia go w inne miejsce

miasta. Przez ten czas, dzięki staraniom burmistrza Włodawy – Wiesława Muszyńskiego „muszlę” odremontowano i tegoroczne czterodniowe spotkania z muzyką folkową odbędą się w tym magicznym miejscu.

Celem festiwalu jest upowszechnianie, udostępnianie i ochrona folkloru poprzez integrujące spotkania zespołów z różnych stron świata. Ukazanie kondycji polskiego folkloru na tle innych krajów, pokazanie bogactwa kostiumu polskiego, muzyki, tańca, pieśni i obrzędu. Edukacja i wychowanie społeczeństwa do integracji europejskiej, potwierdzenie hasła „Kultura nie zna granic”. Budowanie świadomości wspólnego dziedzictwa kulturowego, tworzenie postaw obywatelskich, inicjowanie długofalowej współpracy w dziedzinie kultury. Rekonstrukcja i kultywowanie tradycji ludowych oraz wytyczanie nowych kierunków w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Dzięki współpracy Włodawskiego Domu Kultury z Zespołem Pieśni i Tańca „Lublin”, który jest organizatorem Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych w Lublinie w tym roku na włodawskiej scenie festiwalowej zaprezentują się zespoły z **Boliwii, Bułgarii, Czech, Japonii, Indonezji, Turcji, Kanady (Filipiny), USA i Polski**.



ZTL „Polesie” po występie - DNI WŁODAWY 2016

Serdecznie zapraszamy na koncerty festiwalowe do Włodawskiego Amfiteatru!

## PROGRAM XXIV Międzynarodowego Poleskiego Lata z Folklorem

**WŁODAWA 13 – 16 lipca 2016r.**

**13 lipca (środa) godz: 17.00**

ZTL „Polesie” Polska  
„Culture Philippines of Ontario” Kanada (Filipiny)  
„Quichar Paradise” Japonia

**14 lipca (czwartek) godz: 17.00**

„Pol’ana” Czechy  
„American Rhythm” USA

*Koncert folkowy – Kapela Drewutnia*

**15 lipca (piątek) godz: 17.00**

„Aegeanfolk” Turcja  
„Komunitas Tari Fisip Ul Radha Sarisha” Indonezja  
ZTL „Włodawiacy” Polska

**16 lipca (sobota) godz: 17.00**

„Sider Voivoda” Bułgaria  
„La Compañia de Danza Acuarela Boliviana” Boliwia

*Koncert folkowy – Zespół Neoklez*



MIĘDZYNARODOWE POLESKIE LATO Z FOLKLOREM 2015

Piotr A. Czyż

# „Dwór, pałac, zamek domem, czyli obiekt westchnień przeszłości na terenie powiatu włodawskiego”

cz. 3.



**Dwór, pałac, zamek niegdyś obiekt westchnień poczciwego człowieka, który mieszkał nieopodal w małej chatynce. A dziś również obiekt westchnień, ale także marzenie człowieka, który stara się uciec od natłoku zadań w pracy, czy uciec z zatłoczonego miasta, aby po prostu odpocząć.**



Elewacja frontowa pałacu w Horodyszczu

Każdy kiedyś miał marzenie o własnym domu, do którego podąży obranym wcześniejszym torem, pełnego rodzinnego ciepła, pięknej atmosfery otaczającą rodzinę, radość hałasu wypełniająca domowe pielesze krzykami dzieci, rodziny. Bo dom, to nie tylko cztery ściany, ale przede wszystkim rodzina, która ten dom tworzy. W trzeciej części artykułu poświęconemu dworom, pałacom i zamkom powiatu włodawskiego przedstawić pragnęłbym kolejne znajdujące się granicach dawnego powiatu włodawskiego, to jest Horodyszcz, Motwica, Romanów i Stary Brus. Jednak to zaledwie garstka z pozostałości, jaką kiedyś ktoś opracuje, wydając monografię ziemiaństwa powiatu włodawskiego. Ziemiaństwo jest ciekawą warstwą społeczną, która wniosła w kulturę ogrom pracy, przekazując społeczeństwu dobroć, serce czy przykładową pozostałość po swoich miejscach zamieszkania.

Podobnie jak w poprzednich częściach artykułu bazą, podstawowym źródłem był Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. W niektórych momentach, cennym źródłem okazały się obszerne zasoby Internetu, jak również inne publikacje poświęcone pałacom, dworom, które pozostały po II Wojnie Światowej, zmieniając się w obiekty użyteczności publicznej.

Dawny dwór, który znajdował się pierwotnie w Motwicy w dobrach Romanowskich w końcu XVIII wieku, nale-

żał do możnego rodu Sapiechów. Następnie został przejęty przez strażnika koronnego Józefa Mierzejewskiego. Następnie w XIX wieku wieś zmieniała swoich właścicieli. Dwór usytuowany w zachodniej części wsi. Wzniesiony na przełomie XVIII/XIX wieku, zdewastowany w 1945 roku. W następnych latach stopniowo rozbierany przez mieszkańców wsi. Najprawdopodobniej klasycystyczny, zwrócony frontem na zachód. Murowany z cegły, otynkowany, częściowo boniowany. Parterowy na rzucie prostokąta, z dwoma krótszymi skrzydłami od tyłu oraz z sześciokolumnowym portykiem od frontu. Elewacja frontowa dziewięcioosiowa, poziomo boniowana, rozczłonkowana szerokimi ślepyimi arkadami zamkniętymi półkoliście; na osi wąski portal z dwoma oknami po bokach, zamknięte półkoliście. Dach dwuspadowy, kryty dachówką.

Zabudowania znajdujące się w Horodyszczu na przestrzeni dziejów należały do kniaziów Połubińskich, w XVI wieku, między innymi do Wasyla starosty mścisławskiego, a następnie do jego syna Iwana oraz wnuczki Maryny Lwowskiej. Horodyszcz założone między 1558 a 1569, przywilej lokacyjny wydany przez Zygmunta Augusta, formalnie nie został podpisany. Następnie właścicielami osady horodyszczkańskiej zostali Dębińscy, potem Koniecpolscy, Firlejowie, Mogielniccy, Potoccy, Butlerowie i Frankowscy, a ostatnimi właścicielami byli Horodyscy. Osada utraciła prawa miejskie w 1869 roku.

Pałac w Horodyszczu wzniesiony został prawdopodobnie po 1818, a na pewno przed 1828 dla Janusza Frankowskiego. Architektem był Antonio Corazzi. Podczas lat wojny wnętrze pałacu przekształcone. Po zakończonej wojnie zaadaptowany na szkołę rolniczą. Zbudowany w formie klasycystycznej, zwrócony frontem w północny-wschód. Murowy z cegły, tynkowany. Podpiwniczony w zachodniej części. Piętrowy. Na rzucie prostokąta, z portykiem od frontu, półkolistym ryzalitem od tyłu i dwoma po obu stronach bocznych. Układ wnętrza symetryczny. W części głównej dwu, zaś w bocznych trzytraktowy. Na parterze za portykiem Ball o ściętych wewnętrznych narożnikach, zaś za nim owalny salon. Dwie klatki schodowe, główna przy-

legająca do portyku i hallu i od strony południowo-wschodniej. Piętro o podobnym układzie, z salonem od frontu nad hallem oraz traktem tylnym połączonym w jedną całość otwartymi przejściami, które zostały zamurowane podczas II wojny światowej, z owalną salą balową na osi i salonami po bokach. Obecnie pałac odrestaurowany.

Stary Brus w XVIII wieku był podzielony między różnych właścicieli. W pierwszej połowie XIX wieku był własnością Franciszka Kunickiego, podkomorzego chełmskiego, następnie zakupiona przez Karola Grzymałę Dobieckiego sędziego trybunału, później od roku 1836 do końca XIX wieku własność Rocha Dołęgi Jasińskiego. Zespół usytuowany po zachodniej stronie szosy wiodącej z Włodawy do Parczewa, na północny zachód od kościoła, niegdyś również wchodząca jako kaplica dworska. Złożony z pozostałości dworu położonego w obszernym parku i zwróconego niegdyś frontem na północ. Oficyny na północny wschód, od niego, spichlerza i chlewni. Kapliczka znajdująca się nieopodal bramy wjazdowej od wschodu oraz czworaków i karczmy znajdujących się po przeciwległej stronie szosy.

Pozostałości dworu, który został zbudowany na przełomie XVIII i XIX wieku w następnym przełomie wieków przebudowany został ponownie, spalony w 1944 roku. Niegdyś drewniany, z portykiem kolumnowym od północy na murowanych podwyższonych piwnicach.

Warto wspomnieć o parku. Park starobruściński jest z geometrycznego założenia barokowego, zapewne z XVIII wieku ze strzeżonymi szpalerami grabowymi i okazami starych drzew oraz kasztanową aleją dojazdową również z XIX wieku.

Ostatni z wymienionych obiektów architektonicznych znajdujących się w tym artykule to zespół dworsko-parkowy w Romanowie. Romanów został założony w XVI wieku przez Romana Sanguszkę, ówczesnego właściciela Włodawy. Następnie Romanów, tak jak i Włodawa, przeszedł w ręce Leszczyńskich, a następnie do Sapiehów. Na początku XIX wieku dobra Romanowskie sprzedane Błażejowi i Annie z Nowomiejskich Malskim. W rękach Malskich Romanów pozostaje do 1846 roku, następnie właścicielami Romanowa stają się Kraszewscy. Ostatnimi właścicielami byli Rościszewscy.

W skład założenia dworsko-parkowego Romanowa, oprócz dworu,

wchodził park, oraz kaplica dworska pw. św. Anny. Dwór został wzniesiony w 1806 roku przez Błażeja Malskiego, na starych podpiwniczeniach, najprawdopodobniej sięgających XVII wieku. W drugiej połowie XIX wieku, młodszy brat Józefa Ignacego Kraszewskiego, Kajetan zakłada obserwatorium astronomiczne oraz gromadzi liczny księgozbiór, a także kolekcję portretów osobliwości historycznych sięgających XVI-XVIII wieku. Dwór niszczonego pożarami, po pierwszym przekształcony, zaś po ostatnim pożarze w 1943 roku dwór pozostał opuszczony i odbudowany. Następnie przekształcony w muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego. Muzeum powstało dzięki włodawianinowi Waławowi Czechowi, otwarte w 1962 roku.

Założenie dworsko-parkowe w Romanowie to przede wszystkim obszerny, prostokątny park założenia barokowego o charakterze ogrodu włoskiego. Nieco przekształcony w XIX wieku. Całość otoczona kanałem wodnym. Za dworem znajduje się aleja świerkowa z XIX wieku, zaś po bokach aleje grabowe. Na terenie znajduje się także kaplica dworska pw. św. Anny.

Dwór, pałac, zamek każdy chciał mieć, każdy chciał tu zamieszkać. Dziewczęta chciały być księżniczkami, damami dworu czy wróżkami mieszkającymi w tych budowlach. Chłopcy zaś chcieli być rycerzami i panami na włościach.

Wymienione w trzech częściach obiekty stanowią nie małe dziedzictwo naszego powiatu włodawskiego, sięgającego swoją historią roku 1810. Niekiedy stały się zapomniane, a niekiedy stanowią wizytówkę turystyczną powiatu włodawskiego. Jak było wspomniane wcześniej, obecny obszar znacznie się różni od tego z 1810 roku. Wymienione dwory i pałace znajdują się także w ościennych powiatach, w parczewskim i bialskim. Należało również opisać dwa inne dwory w Pieszowoli Krassowskich i dwór w Sosnowicy.



Dwór w Romanowie

Piotr A. Czyż

# Pałac w Adampolu we wspomnieniach Krystyny Zamoyskiej.

Cz. 5. (poprzednie cz. 1-4 w poprzednich numerach Wschodu 18-21)



**Każde dziecko kiedyś musi odbyć szkołę i musi podjąć naukę z racji, której w przyszłości będzie świadczyć o sobie, o rodzinie i przede wszystkim o rodzicach i sposobie, w jaki swoją pociechą wychowali.**

Nie każde dziecko jest zmuszone do takiego poświęcenia. Wszystkie chodzą do lokalnych szkół i tam zdobywają wiedzę i tam spędzają jakiś czas. Jednak rodziny ziemiańskie postępowały inaczej. Pierwsze lata nauki odbywały się w domach rodzinnych i tutaj młode pociechy zyskiwały podstawy wiedzy, którą następnie poszerzały w szkołach z internatami.

Przed państwem kolejne wspomnienie Krystyny Zamoyskiej-Panek, poświęcone jej pobytowi w warszawskiej szkole Sióstr Nazaretanek. Podobnie jak poprzednie części wspomnień ta także pochodzi z książki *Have You Forgotten? A Memoir of Poland 1939-1945*.

Mój upór jest wytłumaczeniem, dlaczego znajduję się w tym pokoju z jego ciemnobrązową podłogą bez dywanów, oknami bez zasłon i wyraziście białymi ścianami nie ozdobionymi nawet jednym obrazkiem. Tylko krucyfiks jest przybity nad drzwiami. Sześć żelaznych łóżek z materacami niczym deski oddzielone sześcioma identycznymi stolikami nocnymi. Metalowe szafki, każda podpisana imieniem, zawierają mundurki, które zagwarantują nasz identyczny wygląd.

W zeszłe wakacje ciągle zadawałam Mamie trudne pytania o Boga i płęć.

„Christine, na jesień wyślemy cię do szkoły Sióstr Nazaretanek w Warszawie. One pomogą ci znaleźć odpowiedzi”.

Siostry są jeszcze bardziej odporne niż Mama w rozważaniu moich pytań. Mają zasady, które są nie tylko surowe, ale pozbawione sensu. W trakcie kąpieli mam mieć na sobie moją halkę, ponieważ oglądanie własnego ciała uważa się za grzech. Krnąbrnie zdejmuję halkę, kiedy wspinam się do wanny na cotygodniową kąpiel. Siostra Teresa patroluje łazienkę.

„Za tydzień nie będziesz brała kąpieli. Złamałaś zasadę odnośnie okrywania ciała. Christina, musisz nauczyć się posłuszeństwa”.

Każdego ranka razem z innymi uczniami kłękamy na zimnej kamiennej posadzce w kaplicy, aby się modlić wedle nakazu. Siostra Teresa, z pomarszczoną twarzą i za-

krzywionym nosem jak u papugi, skrzeczy, że muszę iść do spowiedzi. W akcie zemsty, nonszalancko mówię księdzu, że nie zamierzam wyznawać żadnych grzechów, gdyż uważam, że żadnych nie popełniłam. Wiem, że nie da mi rozgrzeszenia i poprzez to nie będę mogła przystąpić do komunii. Oczywiście, Siostry zauważają to i są bardzo zaniepokojone. Nigdy nie odpowiadam na ich liczne pytania.

Czuje się tutaj samotna. Większość dziewcząt jest zimna i religijna jak Siostry, drobiazgowo zajmują się małymi fragmentami plotek, które mnie nie interesują. Polubiłam jedną dziewczynę, Teklę, która ma jasnoniebieskie oczy i duży czarny warkocz, który sięga jej do kolan. Jej zadaniem jej opiekować się szkolnym Św. Bernardem. Czasami odwiedzam go zamiast Tekli. Po południu, kiedy cała szkoła wychodzi na spacer do parku, a każda z nas powtarza swój Różaniec – myślę o psie bardziej niż o moich modlitwach. Jesteśmy długim rzędem gęsi prowadzonych przez Świętego Bernarda!

Zabronione jest rozmawianie po wieczornej modlitwie. W domu pozwalano mi rozmawiać aż zasną i nie widzę powodu, dla którego trzeba milczeć, więc nie stosuje się do tej zasady. Wszechobecna Siostra Teresa nieskutecznie próbuje mnie uciszać. Następnie znieważa mnie przy innych dziewczętach, wypychając moje łóżko na korytarz. Jak tylko wychodzi, wyskakuję z łóżka i bosy uciekam w górę schodami na najwyższe piętro budynku. Decyduję się schować w jednej z sal szkolnych i wymknąć się po tym jak wszyscy zasną; dzisiaj wieczorem ucieknę ze szkoły. Po zamknięciu za sobą drzwi, czekam cicho w ciemności. Dla mnie, w tym pokoju Nazaretanki wcale nie wydają się być aniołami Miłosierdzia.



## Historie z minionych stuleci

Już chyba staje się tradycją publikowanie na łamach „Wschodu” najciekawszych historii z Włodawskiego, zauważonych w ogólnopolskiej prasie XIX i XX stuleci. W tym numerze przedstawiamy historię Iwanka z Macoszyna, opisaną na łamach „Zorzy” w 35 z 1873 r.



Już chyba staje się tradycją publikowanie na łamach „Wschodu” najciekawszych historii z Włodawskiego, zauważonych w ogólnopolskiej prasie XIX i XX stuleci. W tym numerze przedstawiamy historię Iwanka z Macoszyna, opisaną na łamach „Zorzy” w 35 z 1873 r.

We wsi Macoszyn, w Powiecie Włodawskim, gminie Bytyń, pozostał po zmarłej kobiecie syn jej z pierwszego małżeństwa, imieniem Iwanko, liczący lat 14. Ojczym Iwanka oddał go w służbę czy też wypędził z domu, a wziął go do siebie gospodarz wsi Jhuat Stryhun.

Po upływie pewnego czasu, ginie Strychunowi z kufra 5 rubli, jak zwykle w podobnych razach udaje się on do wróżki, mieszkającej we wsi sąsiedniej. Wróżka zaręczyła że Iwanko wzięł te pieniądze. Gospodarz srogim obejściem, biciem zmuszał Iwanka do przyznania się, a gdy to nie pomogło, udał się do Sołtysa Szczepana Szczabaty, aby ten na zasadzie wróżby, odebrał od chłopca skradzione pieniądze.

Sołtys obił chłopca różgami i zaprowadził na pasku do karczmy, gdzie go związano i wrzucono pod ławę. Sceny te powtarzały się przez cały tydzień; w dzień bito i męczono Iwanka głodem, a na noc nagiego wiązano i kładziono na gołej ziemi.

Po takiej katuszy, Iwanko przyznał się że pieniądze wzięł, nie umiał jednak powiedzieć gdzie są, bo przyznanie było tylko wymuszone, a zatem nie było prawdą.

Takie srogie obejście nie tylko z człowiekiem ale ze zwierzęciem przez prawo jest zabronione, i winni nadużycia władzy pociągnięci będą zapewne do odpowiedzialności. My jednak miejmy z tego smutnego przykładu naukę do czego prowadzą wróżby, które są niczem innym jak tylko oszustwem. Czyż nie mamy sądów gminnych i powiatowych, gdzie sprawa każda i każda krzywda może być rozważnie rozpoznana i sprawiedliwość wymierzona.

Czyż nie lepiej wyjdziemy szukając rady u ludzi roztropnych i sumiennych aniżeli u wrózek które są prawdziwą plagą naszych wiosek i jak każde szalbierstwo obalamucją tylko słabe umysły.

## Włodawiacy dla Kacperka – łańcuszek pomocy

Urzednicy, nauczyciele, przedsiębiorcy - 20 osób zamieniło się w gwiazdy estrady, wszystko dla chorego Kacperka z Włodawy, który walczy z nieuleczalną chorobą – mukowiscydozą.

Na pomysł zorganizowania koncertu dla maluszka wpadł Wiesław Muszyński – Burmistrz Miasta Włodawa wraz z Łukaszem Zdolskim – Dyrektorem Włodawskiego Domu Kultury. Projekt zrealizowano bardzo szybko, a do współpracy zaproszono między innymi nauczycieli, urzędników, przedsiębiorców, którzy przebrani za największe gwiazdy polskiej sceny muzycznej mieli wystąpić na scenie przed mieszkańcami Włodawy by tym samym pomóc Kacperkowi. Chętnych nie brakowało.

Bilety-cegiełki, które można było nabyć już wcześniej we Włodawskim Domu Kultury sprzedawały się w oka mgnienia. Wraz ze zbliżającą się godziną rozpoczęcia koncertu na salę widowiskową WDK napierały tłumy.



fotografie: Renata Włostowska i Michał Zimnowodzki

Pomieszczenie wypełniło się po brzegi. Blisko pół tysiąca osób chciało zobaczyć swoich znajomych na scenie i tym samym dołożyć kilka złotych na ten szczytny cel. „Nie spodziewałam się, że tam będzie aż tyle ludzi. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc w tak pięknym wykonaniu. Atmosfera była niesamowita. Zebrana kwota zapewni nam leczenie synka przez cały rok. To dla nas olbrzymie wsparcie za które wszystkim razem i każdemu z osobna dziękujemy” - dziękowała ze wzruszeniem mama Kaceprka.

Zanim jedank wykonawcy zaprezentowali się publiczności czekała ich charakteryzacja. Od rana trwały przygotowania i próby. Fryzurami wokalistów zajęła się Emilia Kuryłowicz – Salon Fryzjerski PASJA, a mek-up'em Natalia Pawluk – Make Up Artist Włodawa. Zespół towarzyszący wokalistom na scenie wystąpił w składzie: Tomasz Momot - instrumenty klawiszowe, Lesław Krasoń - gitara basowa, Bartek Jończyk - gitara elektryczna, Łukasz Zdolski - gitara elektryczna, Daniel Rutkowski – perkusja, Robert „Miro” Stefaniak - saksofon, skrzypce.

W gwiazdy polskiej muzyki z lat 80-tych wcielili się - Małgorzata Dejneka, Agata Wołczuk, Renata Wołczuk, Ola Bartnik, Edyta Maik, Katarzyna Milaniuk, Renata Kapelko, Natalia Wilk, Andrzej Bisko, Mirosław Megiel, Wiesław Muszyński, Janusz Pruniewicz, Sławek Drejewicz, Jacek Kasztelan, Rafał Rędziniak, Marek Osowiec, Łukasz Zdolski, Piotr Misiura, Robert Maik oraz Paweł Łobacz.

Podczas trwającego blisko dwóch godzin koncertu zebrano kwotę 7 450 zł, którą przekazano na konto fundacji opiekującej się Kacprem. Na tym jednak ta pomoc się nie zakończyła. Bardzo dużo osób pytało o możliwość powtórzenia koncertu. By usatysfakcjonować wszystkich, organi-

zatorzy zdecydowali się na kolejny krok. Było nim wydanie płyty DVD z koncertu. Do tego dorzucono jeszcze 300 zdjęć z przygotowań i występów. Na kolejnej płycie dołączonej do koncertu znajdował się materiał Doroty Grabowskiej - reporterki TVP 3, która poświęciła całe popołudnie, by mógł powstać z koncertu obszerny materiał emitowany później w TV. Znajdziecie go na stronie: <http://lublin.tvp.pl/25609140/1-czerwca-2016>. Tak powstał

dwupak DVD, który rozszedł się błyskawicznie, przynosząc kolejne do-



chód rodzinie chorego chłopczyka. Chwilę później podwojono ilość egzemplarzy. Chętni mogą jeszcze zakupić płytę w sekretariacie Włodawskiego Domu Kultury bądź zasięgnąć informacji pod nr tel. 82 5721 751.



# Czy będzie dobrze, Panie Bobrze?

**Mało które zwierzę w ostatnim czasie wzbudza tak wiele emocji, jak bóbr. Ze względu na liczne szkody wyrządzane przez bobry w ostatnim czasie podnoszą się głosy o konieczności redukcji ich liczebności.**

Jeszcze niedawno były prawdziwą osobliwością. Występowały nierzadko, na mało dostępnych terenach. Dziś, po wielu latach wspólnych działań na rzecz ochrony tego gatunku, bobry na dobre wpisały się w krajobraz faunistyczny Polski. Występują praktycznie w każdym miejscu, w którym znajduje się woda oraz odpowiedni pokarm. Jednak tam, gdzie krzyżują się interesy bobrów i ludzi, pojawiają się konflikty. Bobry nie znają prawa własności, podziałów administracyjnych, nie znają także aktualnych cen drewna. Powodują szkody w gospodarce człowieka.

Ich znaczenie dla środowiska jest jednak bezcenne. Nie bez powodu jeszcze w średniowieczu zostały objęte ochroną, a dozór nad nimi – w imieniu króla – prowadził bobrownicz. Bobry potrafią przekształcić środowisko na własne potrzeby, jak żadne inne zwierzę. Budując tamy, tworzą niekiedy rozległe rozlewiska, będące domem wielu gatunków ryb i płazów. Stwarzają również idealne warunki do żerowania dla licznych ptaków wodnych. Obecność bobrów korzystnie wpływa na retencję wód, poprawiając stosunki hydrologiczne na danym terenie. Udało się dzięki nim zatrzymać procesy murszenia wielu torfowisk, a znaczna część terenów odzyskała swój dawny, mokradłowy charakter.

Trudno stwierdzić, czy dane działanie bobrów na konkretnym terenie sprzyja planom człowieka, czy raczej je krzyżuje. Wszystko zależy między innymi od sposobu użytkowania danego gruntu, rodzaju i wielkości strat poniesionych przez właściciela czy od samego nastawienia ludzi. Podtopienie łąki w następstwie budowy tam bobrowych może na przykład utrudniać koszenie i zebranie siana w jednym sezonie, jednak w kolejnym potrafi korzystnie wpłynąć na plon, w przypadku wystąpienia suszy. Zalanie fragmentu lasu może być katastrofą dla jego użytkowników, ale przyrodnicy znajdują w nim obszar niezwykle cenny pod względem różnorodności biologicznej. Dlatego przy ocenie rozmiaru szkód bobrowych trzeba brać pod uwagę wszystkie możliwe czynniki i opinie zainteresowanych stron. Najczęstszymi konfliktami między ludźmi a bobrami są te powstałe na styku działalności bobrów i gospodarki rolnej.

Koegzystencja ludzi i bobrów na danym terenie jest możliwa tylko i wyłącznie w przypadku kompromisu. Otwarta walka



z tymi zwierzętami jest pracochłonna i nie przynosi zamierzonych efektów. Rozebrane tamy mogą zostać odbudowane w ciągu jednej nocy, przesiedlenie bobrów w odległe miejsce skutkuje zasiedleniem wolnej niszy przez inne osobniki. Poza tym brakuje obecnie miejsc, w których bobrów nie ma. Ministerstwo Zasobów Naturalnych Kanady w jednej ze swoich publikacji podkreśliło, że najlepszym rozwiązaniem jest akceptacja działań bobrów i zapewnienie im spokoju. Inną propozycją w publicznej debacie jest wznowienie odstrzałów bobra.

Jednak doświadczenia krajów, w których gatunek włączono w gospodarkę łowiecką pokazują niską skuteczność takiego rozwiązania. Jednym z powodów jest specyfika gatunku. Bobry tworzą grupy rodzinne złożone z dorosłych i dzieci, a odstrzał nawet kilku osobników nie powoduje opuszczenia zajmowanego przez nie terytorium. Nawet gdyby wyeliminować całą grupę rodzinną, opuszczony habitat zasobny w bazę pokarmową szybko zostałby zajęty przez inne bobry. Analiza wielkości rodzin i liczebności pojedynczych miotów wykazała zwiększenie potencjału rozrodczego bobrów na terenach, gdzie najsilniej prowadzona jest gospodarka łowiecka. To normalna odpowiedź gatunku na presję środowiska. Propozycja odstrzału bobrów jest trudna do realizacji także z przyczyn logistycznych. Te zwierzęta aktywne nocą, zamieszkują tereny trudnodostępne, a większość czasu spędzają w wodzie. Utrudnia to oddanie strzału, ale i samo podjęcie zwierzyny, a stosowanie wszelkiego rodzaju pułapek – z punktu widzenia ekologów i samych myśliwych – jest nieetyczną metodą polowań.

Trzeba znaleźć takie rozwiązania, które z jednej strony skutecznie złagodzą skutki działalności bobrów, z drugiej – nie wpłyną negatywnie na ich liczebność. Kompromis między ludźmi a bobrami byłby pięknym przykładem idei zrównoważonego rozwoju.

Odpowiednie zabiegi, a także metody techniczne pozwalają na znaczące ograniczenie szkód powodowanych przez bobry na zamieszkiwanych przez nie terenach. Stosowane działania zmniejszają nie tylko liczbę i kwoty odszkodowań, ale również zwiększają świadomość ekologiczną mieszkańców.

Włodzimierz Czeżyk

## Przyroda Gminy Urszulin

Na południowym zachodzie powiatu włodawskiego znajduje się Gmina Urszulin. Na terenie tej gminy, która położona jest na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim znajduje się osiem jezior.



Największe z nich - Jezioro Wytyckie, obecnie pełni funkcję zbiornika retencyjnego o powierzchni około 550 ha. Również w obszarze gminy znajduje się Poleski Park Narodowy - najwyższa forma ochrony przyrody w naszym kraju. Utworzony został na bazie rezerwatów przyrody: Torfowisko Orłowskie, Durne Bagno, Jezioro Długie i Jezioro Moszne. Park powstał 01 maja 1990 r. w celu ochrony unikalnych ekosystemów wodno-torfowiskowych. Obecny areal parku to 9762 ha. W tej

części Polesia występuje łącznie około 900 gatunków roślin naczyniowych o różnym pochodzeniu. Niektóre z nich mają wywodzą się ze strefy śródziemnomorskiej, część to rośliny charakterystyczne dla klimatu kontynentalnego, występują rośliny górskie np. ciemiężca zielona a także pochodzące ze stepów Ukrainy np. dziewanna fioletowa. Na torfowiskach wysokich i przejściowych spotykamy szatę roślinną charakterystyczną dla zbiorowisk tundrowych a więc rosnących dla dalekiej północy, należą do niej takie gatunki jak: żurawina błotna, modrzewnica, wierzba lapońska, wierzba borówkolistna, turzyce oraz brzoza niska. Z terenami podmokłymi związane jest występowanie 14 gatunków storczyków, o których już wspominałem w jednym z poprzednich artykułów. Na Bagnie Bubnów znajduje się miejsce lęgowe niewielkiego ptaka - wodniczki, drugie pod względem wielkości w Polsce po Bagnach Biebrzańskich. Szacuje się, że co roku występuje około 300 śpiewających samców. Oczywiście PPN kojarzy się z symbolem- logo parku, którym jest żuraw. Na terenie całej gminy Urszulin nie tylko w PPN znajdują się miejsca lęgowe tych ptaków. Najbardziej jednak spektakular-



fotografie Włodzimierz Czeżyk

nym widowiskiem są ich wędrówki przed odlotem jesiennym, kiedy gromadnie nocują na bagnach Staw i Bubnów a każdego ranka i wieczoru wracają, bądź ruszają na żer na okoliczne pola. Sztandarowym zwierzęciem występującym na terenie Poleskiego Parku Narodowego są żółwie błotne, poddane tutaj badaniom i czynnej ochronie, polegającej na zabezpieczeniu lęgówisk przed drapieżnikami i przetrzymywaniu młodych po wykluciu do lata następnego roku w Ośrodku Ochrony Żółwia PPN.



Należy także zaznaczyć, iż pracownicy PPN dokonali reintrodukcji, czyli ponownego wprowadzenia do środowiska cietrzewi, które na terenie naszego Polesia już wyginęły. Osobniki do introdukcji zostały odłowione na Prypecią na Białorusi. Teren PPN kojarzy się też z czynną ochroną przyrody, czyli dbałością o odpowiednie uwilgocenie terenu oraz utrzymaniem charakteru otwartego torfowisk wysokich, niskich i przejściowych, poprzez jesienne wykaszanie i usuwanie roślinności zarastającej te ekosystemy. Na torfowiskach i w jeziorach spotkamy rośliny owadożerne np.: tłuścioze, aldrowandę pęcherzykowatą, rosiczki i tłuścioze. Z przedstawicieli dużych ssaków ostoje mają tu łosie i od dwóch lat występuje rodzina wilków. Pod względem różnorodności przyrodniczej znajdziemy tu mnóstwo gatunków owadów, płazów, gadów, ptaków czy też ssaków. Jest to związane z charakterystycznymi siedliskami przyrodniczymi. Poleski Park Narodowy i

okolice mają status obszarów Natura 2000: Polesie, Ostoja Poleska, Jeziora Uściwierskie i Bagno Bubnów. W dniu 29 października 2002 r. Poleski Park Narodowy został wpisany na listę Obszaru Ramsar to jest w Spisie Obszarów Wodno- Błotnych o randze światowej. PPN jest także wpisany na li-

stę UNESCO, jako rezerwat Biosfery MaB oraz należy do Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Polesie Zachodnie, który obejmuje ochrona tereny Polesia w Polsce, Na Białorusi i Ukrainie. Nie- wielkie łamy tego artykułu

ograniczają zamieszczenie większej ilości informacji. Aby zobaczyć cenne gatunki oraz zbiorowiska należy udać się na ścieżki edukacyjne PPN: „Dąb Dominik”, „Spławy,” „Perechod” lub „Obóz powstańczy” i korzystając z informacji ze strony internetowej PPN, wydawnictw PPN, kolorowych tablic przy ścieżkach lub usług przewodników można podziwiać przyrodę regionu. Ciekawą formą zdobywania wiadomości o przyrodzie polesia jest zwiedzenie Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego PPN w Załuczu Starym lub obejrzenie małych żółwików w Ośrodku Ochrony Żółwia w siedzibie PPN w Urszulinie. W ostatnim czasie został wydany przewodnik dla miłośników obserwacji ptaków po ternie gminy Urszulin. Wędrując po ścieżkach PPN należy zachować zasady zawarte w regulaminie udostępnionym na stronie internetowej PPN. Zachęcam Was drodzy czytelnicy do wędrówek po gminie Urszulin a w szczególności po Poleskim Parku Narodowym.



# Z NOTATNIKA NADBUŻAŃSKIEGO AFORYSTY SATYRYKA

Zaprzyjaźniony z redakcją chełmski fraszko-  
pisarz Stanisław Koszewski nadesłał najnowszy  
zbiór swoich fraszek pod tytułem „Bez Bawełny”,  
których wybór poniżej prezentujemy. Wcześniej  
kilka słów o autorze.

Stanisław Koszewski urodził się w Susznie koło  
Włodawy. Po ukończeniu ekonomii na UMCS-ie w  
Lublinie pracował we Włodawie w banku, a następ-  
nie wyjechał do pracy w banku w Chełmie. Przez  
25 lat pełnił obowiązki dyrektora banku. Jego pasją  
jest kultura. Grał na akordeonie, reżyserował sztu-  
ki teatralne, pisze książki, artykuły do gazet, aktyw-  
nie działa w chełmskiej Grupie Literackiej „Lubel-  
ska 36”. Posiada liczne odznaczenia i wyróżnienia,  
w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,  
Brązowy i Złoty Wawrzyn Literacki. Należy do czo-  
łowych fraszkopisarzy Lubelszczyzny.

A oto jego próbka umiejętności satyrycznych:

**Radykał**  
Zamyka gęby  
albo w zęby

**Dłużnik**  
Nie pojmuje za co go łajesz.  
On tylko pożyczył i nie oddaje.

**Zarzut**  
Władza  
sobie dogadza.

**Beztalencie**  
Nie pomogą słowa  
kiedy pusta głowa.

**Pyszałek**  
Więcej pychy  
niż szychy.

**Sąsiedzi**  
Mieli komunę, mieli Stalina  
została tylko mumia Lenina.

**„Krety”**  
Żyją  
i ryją.

**Politycy**  
Każdego patriotę  
obrzucą błotem.

**Orator**  
O miłości tak opowiadał,  
że mikrofon sztywniał i opadał

**Na randce**  
Wypili wino,  
zakąsili śliną.

**O żonie**  
Mądra żona  
to skarb i mamona.

**Udko**  
Kurze udko- żaden cud  
nie zastąpi damskich ud.

**Nadpobudliwy**  
Gdy w jej oczu staje blaskach  
psim zwyczajem mlaska.

**Pośpiech**  
Drink, satyra,  
i do wyra.

**Zdziwienie**  
Dał cząstkę swej duszy,  
Teraz ma jej po uszy

**Zagadka**  
Nie zdradziła,  
a powiła.

Lubart

The crossword puzzle grid consists of 33 numbered squares. The logo for 'Poleskie Towarzystwo Medialne' is centered in the grid. Below the grid are two rows of letter boxes for the starting letters of the words.

Row 1: P | A | B | C | D | E | F | G | H | I | J | K | L | Ł | M | N | O | P | R

Row 2: S | T | U | W | X | Y | Z | E

Poziomo:

- 1. opowiadanie o treści fantastycznej, baśń
- 4. dialekt, żargon
- 7. przeciwieństwo analizy
- 10. narodowość
- 12. taniec towarzyski
- 14. jednostka samorządu terytorialnego
- 19. wyrobisko górnicze
- 21. ujściowe ramię Wisły
- 24. styl w architekturze
- 26. za lokomotywą
- 28. piękne miasto nad Bugiem
- 30. sanatorium w pobliżu Włodawy
- 32. elektroda dodatnia
- 33. wypustka komórki nerwowej

Pionowo:

- 1. sztuczny zbiornik wodny
- 2. popularne imię męskie
- 3. nieczysta sprawa

- 4. gleba, rola
- 5. arabski Jan
- 6. zawiadomienie z poczty
- 8. najdrobniejsza część pierwiastka
- 9. uroczysta pieśń pochwalna
- 11. zjawisko nadprzyrodzone
- 13. narząd powonienia
- 14. ozdobny trawnik, kwietnik
- 15. świadectwo kontroli
- 18. postrach myszy
- 20. rzeka graniczna
- 22. tatarskie wojsko
- 23. leży za Uralem
- 24. legowisko niedźwiedzia
- 25. więzienna firanka
- 26. wyznanie, wierzenie
- 27. włókno syntetyczne
- 29. z siatkówką i źrenicą
- 31. zamiast szelek



Henryk R. Żuchowski

# Agnieszka Piekaroś-Padzińska

## Skowronek niewykorzystany

Zjawiła się w teatrze zaraz po studiach, kiedy nasza scena była w potrzebie, a o dopływ nowych kadr było trudno. Młoda, zdolna, o efektownej aparycji, której los ofiarował wszystko, co trzeba, bo dobrze wyszkolony głos przeznaczony do „Czardaszek” i „Wesołych wdówek”. Wygląd divy salonowej, do której nie musiała się charakteryzować suge-



Agnieszka Piekaroś-Padzińska - fot. ze zbiorów Teatru Muzycznego w Lublinie

rowały, że na długo obejmie pierwszoplanowe role w repertuarze operetkowym. Apetyt wokalnych doznań sugerowało nazwisko maistry Urszuli Trawińskiej Moroz, u której kończyła studia, a której uczennice były rękojmiami prima sort sztuki śpiewaczej. Że się nie myliłem (jak również i widzowie) sprawdzian nastąpił bardzo prędko, bo zaraz po urodzeniu dziecka obsadzono ją w dwóch głównych partiach: Anny w prapremierze Próchniewicza „Legenda o czarnej łapie” i Rosalindy w „Zemście nietoperza” – Johana Straussa. Prognozy, że potknie się szczególnie na arcytrudnej roli Rosalindy okazały się nietrafne i tak jej wejście do zespołu stało się sukcesem, a czardasz w II akcie bardzo wymagający wokalnie dużym jak na debiutantkę osiągnięciem. Z dużą satysfakcją przez kilkadziesiąt spektakli wysłuchiwałem ze sceny popisu Padzińskiej w trudnym utworze Straussa i satysfakcjonujące po nim brawa zachwyconej publiczności. Bardzo szybko również osiągnęła artystka łatwość inter-

pretacji tekstu i kunsztu ruchu scenicznego. Pomogła jej w tym bardzo dobrze z rozmachem zagrana rola w lubelskiej prapremierze „Czarnej łapy” moja współpraca z artystką jako reżysera, co dało mi dużo satysfakcji. Wydawało się, że uzdolnioną śpiewaczkę czeka w Lublinie droga wysłana różami. Ciekawe plany repertuarowe, przychylność kie-

rownictwa teatru, dobra atmosfera w zespole sugerowały, że wybór Lublina przez urokliwą śpiewaczkę był trafny. Niestety śmierć dyrektora Andrzeja Chmielarczyka w lubelskim Teatrze Muzycznym i konfliktowa atmosfera przyhamowały dokonania sceniczne Padzińskiej. Publiczność lubelska ma jednak szczęście oglądania jej w „Życiu Paryskim”, w „Hrabinie Maricy”, „Ptaszniku

w Tyrolu”, czy „Traviacie”. W każdej z tych ról przypomina o swym niewykorzystanym talencie. Ale temperament nie znosi pustki. Posiadając duże pokłady energii, poświęca się działalności naukowo-pedagogicznej. Nie przerywając występów, broni pracy doktorskiej i nauczycieli śpiewu na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej oraz dziesiątków wokalnych warsztatów, dochowując setek własnych uczniów. Jako artystka spełnia się, występując w multum koncertach w Polsce i za granicą, nie stroniąc od udziału w konkursach wokalnych, zdobywając na nich zasłużone nagrody. Ale czas ucieka i habilitacja nie może czekać. Z kolei nowa dyrekcja teatru zapowiada lepszy klimat dla skowronków. Dobrej passy nie można przegapić. Wszystko wskazuje na to, że Agnieszka Padzińska-Piekaroś usłyszy w odpowiednich dla jej talentu rolach.

# Mistrz Ryszard Żuchowski

W felietonie o Bon Tonie – W co się ubrać na wesele



**Statystyczny obywatel ma szansę w swoim życiu trzykrotnie uczestniczyć w uroczystości ślubnej. Raz jako główny bohater, raz jako świadek i trzeci raz w roli rodzica. Jeśli tylko tyle razy przyjdzie mu się zastanawiać, w co się na tę okazję ubrać, to może mówić o szczęściu.**

Ale i to potrafi przyprawić o ból głowy, ponieważ zawsze pozostają wątpliwości, czy jest się odzianym odpowiednio z regułami rządzącymi tą uroczystością.

Z panną młodą nie ma na ogół kłopotów – biała, ślubna suknia nie stawia żadnych ograniczeń ani w bogactwie, ani w fantazji. Może być z parometrowym trenem, może być skromna o zróżnicowanej długości. Zresztą salony mód oferują taką paletę kreacji, że przyszłe mężatki nie muszą się martwić w co się ubrać, a jedynie za ile.

Problemy, owszem, są – z panem młodym. Rzadko się zdarza, żeby kandydat na małżonka był ubrany równie uroczyście, jak jego przyszła żona. Najczęściej jesteśmy świadkami sytuacji, kiedy królowa idzie do ołtarza z mężem kopciuszkiem. Ona w pięknej białej powłóczyściej kreacji, on w jasnym lub kombinowanym garniturze. Taki dysonans uzmysławia postronnym uczestnikom uroczystości, że córka jest bogata z domu, a jej „przyszły” na utrzymaniu biednych rodziców.

Zasada zaś powinna być taka, że mężczyzna w żadnym wypadku nie kompromituje swojej partnerki, nawet kiedy ona będzie za chwilę jego żoną. Gdy kobieta występuje w stroju uroczystym, a takim jest długa, biała suknia, to jej towarzysz jest obowiązany ubrać się we frak, albo w smoking – w drugim przypadku może wystąpić w smokingu, kiedy uroczystość odbywa się w godzinach przedpołudniowych. Nie powinno być wątpliwości, kto kroczy obok panny młodej: przyszły mąż czy ochroniarz.

I odwrotnie – kiedy panna młoda decyduje się na wystąpienie w skromnej sukience, to frak lub smoking jest strojem niestosownym. Wystarczy wtedy garnitur wyjściowy, w kolorze od szarego do czarnego z jednolitego materiału, dwurzędowy lub jednorzędowy. W drugim przypadku koniecznie z kamizelką.

Jeśli młodych prowadzą do ołtarza rodzice, to ich również obowiązuje strój odpowiedni do stroju nowożeńców.

Matka panny młodej i jej przyszłą teściowa mają w wyborze kreacji dowolną rękę. Ich suknie pomysłowością mogą zaćmić to, co ma na sobie oblubienica, jednej tylko rzeczy nie wolno uczynić: ubrać się w białym kolorze. Dotyczy to również drухen oraz wszystkich pań uczestniczących w weselu. Kolor biały jest bowiem zarezerwowany tylko dla niej.

Natomiast panowie są zobowiązani dostosować się do wyglądu pana młodego. Mogą być ubrani tak, jak on, lub skromniej od niego, ale nigdy lepiej. Jeśli nowożeńiec decyduje się wystąpić we fraku, to świadkowie mają do wyboru, albo również we frakach, albo o ton „niżej”, czyli w smokingach. Przy fraku pana młodego nawet ciemny garnitur będzie wyglądał niestosownie. Podobny efekt osiągnie się, kiedy obok nowożeńca w garniturze stać będą świadkowie w smokingach.

Kiedyś osobiście doznałem skutków takiej ubraniowej konfrontacji. Biorący ślub kolega w ostatniej chwili zmienił smoking na garnitur. Spóźnieni krewni i goście skierowali swoje kroki do najbardziej elegancko ubranego mężczyzny i biorąc mnie za młodego żonkosia obcałowywali, gratulując małżeństwa oraz wyboru panny młodej. Na moje szczęście mnie to nie dotyczyło, jak mawiał pewien kaleka, kiedy go pies gryzł w drewnianą nogę.





# Nadleśnictwo Sobibór

NADLEŚNICTWO SOBIBÓR położone jest na wschodnich krańcach malowniczego Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego na terenie 2 powiatów tj. włodawskiego i chełmskiego.

- pod naszą opieką znajduje się 22,7 tys. ha lasów w tym: 1698 ha rezerwatów przyrody, 9270 ha obszaru Sobiborskiego Parku Krajobrazowego, 2 000 ha pięknych bagien, torfowisk i mokradel, na których występują unikatowe rośliny i zwierzęta
- jednym z priorytetów prowadzonej przez nas leśnej gospodarki wielofunkcyjnej jest udostępnianie lasów na potrzeby nauki, turystyki i rekreacji
- wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu w miejscach szczególnie atrakcyjnych, o wzmożonym ruchu turystycznym, budujemy miejsca postoju zaopatrzone w wiaty, stoły, ławki, gdzie każdy może odpocząć, bezpiecznie rozpaść ognisko czy schronić się przed deszczem
- do dyspozycji entuzjastów przyrody i wypoczynku na łonie natury oddajemy 2 ścieżki przyrodniczo-edukacyjne, opisujące pracę leśników, otaczającą przyrodę oraz zasady bezpiecznego zachowania się w lesie
- stale zaspokajamy potrzeby społeczeństwa oferując w sprzedaży zarówno drewno użytkowe na cele budowlane jak i opałowe a także sadzonki drzew i krzewów leśnych

Więcej informacji można uzyskać na naszej stronie internetowej.

Serdecznie zapraszamy

## Nadleśnictwo Sobibór

Adres:  
Sobibór 103  
22-200 Włodawa

tel: (082) 57198 11  
fax: (082) 57198 59  
www: [www.lublin.lasy.gov.pl/web/sobibor](http://www.lublin.lasy.gov.pl/web/sobibor)  
e-mail: [sobibor@lublin.lasy.gov.pl](mailto:sobibor@lublin.lasy.gov.pl)

**Okuninka 4.06.2016**

# ŻELAZNY TRIATHLON



*fot. Waldemar Zakrzewski*